Nr. 124. We Lwowie, Wtorek dnia 2. Czerwca 1885. **Rok XXIV.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie . . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

miesięcznie . . . . 2 złr. — ct.
kwartalnie: w państwie austrjackiem . . . 6 „ — „
do Prus i Niemiec . . . . .
„ Francji . . . .
„ Belgii i Szwajcarji . . . .
„ Włoch, Turcji i księstw Nadd.
„ Serbii . . . .
po 7 złr. 50 ct.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE biuro administracji „Gazety Nar.“ **ulica Kopernika liczba 5.** Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar“ ajencja para Adama, Rue Clément 4, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr 10, Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstatte nr. 2., Henryk Schalek, I, Wollzeile 14. Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

Od administracji.

Uprasza się o wczesne nadesłanie przedpłaty, ażeby odpowiedni nakład zarządzić można.

Przedpłata wynosi:

we Lwowie:

kwartalnie . .	4 złr. 50 ct.
miesięcznie . .	1 złr. 50 ct.

na prowincji z przesyłką pocztową:

kwartalnie . .	6 złr.
miesięcznie . .	2 złr.

Cena przedpłaty poza granicami państwa Austro-Węgierskiego jest umieszczona w nagłówku *Gazety Narodowej*.

LWÓW d. 1. CZERWCA.

Jutro stoczoną będzie walna walka wyborcza na przestrzeni całego kraju: jutro odbędą się wybory naszych „okręgów martwych“ czyli t. z. małej własności, a przez nie odrazu także prawie połowa naszej nowej reprezentacji we Wiedniu zostanie ustanowioną.

Walkę jutrzejszą nazwaliśmy walną nietylko z powodu wyboru tak wielkiej liczby reprezentantów, lecz także dlatego, że będzie ona stanowić główną próbę wpływu komitetu centralnego i dzielności obywatelskiej kraju samego, dzielności gotowej stanąć do walki na każdym wyłomie, gdzie tego wymaga sprawa krajowa.

Jak w ogóle przy wyborach do Rady państwa nader ograniczone pozostaje pole do walk partyjnych, bo jest koniecznością, uznaną przez całą opinię patjotyczną kraju, abyśmy na zewnątrz występowali jako całość solidarnie związana: tak też tembardziej w okręgach małej własności daje się czuć potrzeba starannego strzeżenia tej solidarności. W tych „okręgach martwych“, martwych z powodu pośredniości wyboru, martwych z powodu nizkiego zupełnie wykształcenia politycznego prawyborców, martwych z powodu największego nacisku nędzy materjalnej kraju na tę klasę wyborców, martwych z powodu potulności wobec władzy a pochopności do przyjmowania podszeptów antispołecznych tej klasy obywatelstwa — wrota do wszelakich wpływów wrogich krajowi są jak najszerzej otwarte. Ztąd to pochodzi niezmierne znaczenie instytucji centralnego komitetu wyborczego i istotnie ogromna jej doniosłość dla kraju.

Nie czas i nie miejsce na krytykę działalności komitetu centralnego. Nie dziś w wilię wyborów, lecz w ogóle, występując z uwagami naszemi co do czynności komitetu, mieliśmy zawsze na oku jego powagę i pragnęli jak najgoręcej jego działania wszechstronnego i energicznego dla dobra sprawy krajowej. Na właściwą krytykę i w tych nawet ramach przyjdzie czas dopiero po wyborach, dziś zaś jeden zarzut chyba podnieść wolno, że komitety nie postawiły kandydata na wiejski okręg Stryj-Mikołajów-Drohobycz — co były obowiązane zdziałać przy największej nawet apatji miejscowej i nie kierując się żadnemi względami oportunizmu chwilowego. Zresztą do bezwzględnej tylko karności, gorliwości i zapasów w walce pod znakami komitetu centralnego za kandydatów przez niego potwierdzonych, wezwać powinniśmy i wzywamy w wilię tej walki całe obywatelstwo krajowe. Kto z wpływem swoim, nietylko głosem, i pomocą możliwą do tej walki nie stanie, ten nie spełnił obowiązku względem kraju.

Tak więc sztandar komitetu centralnego został rozwinięty w całej pełni w obecnej kampanii wyborczej. Przeciw niemu walczą ambicje osobiste, te wypada powściągnąć, chociażby były uzasadnionemi najmocniej; walczą agitatorstwa antispołeczne, wpływy wyłączne i wpływy anarchiczne, i propaganda obcokrajowa, cudzoziemska, którą wręcz taką nazwać musimy, chociażby ludzi i środków krajowych wyłącznie używała, gdyż jej idzie o rozbicie kraju wewnętrzne i o zniweczenie jego autonomii — te ostatnie pokonać bez litości potrzeba i zniszczyć na przyszłość dla zbawienia kraju. Dzień jutrzejszy będzie odpowiedzią co do spełnienia takiego zadania.

Walka pod sztandarem komitetu centralnego, do której poczucie patrjotyczne powołuje wszystkich prawych obywateli i bez potrzeby oddzielnych odezw, taka walka wyciska niestarte piętno na stanowisku naszej reprezentacji — jest to walka polityczna w najsilniejszem słowa znaczeniu, i taki też charakter polityczny, krajowy, nadaje ona naszej delegacji. Dążenia nasze, jak wszystkich społeczeństw zdrowych i powołanych do większych dziejowych przeznaczeń, mają grunt narodowy i formę narodową, jak u nas w kraju polsko-ruską, ale cele tych dążeń są jednolite i określone w każdej chwili dziejowej, mają charakter wyższy polityczny. O tem niewolno zapominać tym, którzy kraj ten mają reprezentować, a mianowicie niewolno zapominać tym, którzy jutro i w dalszych dniach walki wybrani będą pod znakami krajowego komitetu centralnego, za jego wpływem — a nie idzie o to, czy o wpływ ten prosili, czy się o niego nie ubiegali, dosyć, że go przyjęli. Obowiązki są już przez nich zaciągnięte, a dezercja od sprawy krajowej, lub chociażby mdłe jej popieranie dla jakichkolwiek bądź powodów stronniczych, rządowych, szczepowych czy narodowościowych — o osobistych nie mówimy wcale — byłoby nadużyciem publicznego zaufania i felonią. Oto znaczenie mandatu, który jutro i w dniach następnych zdobyty zostanie pod powagą instytucji komitetu centralnego, oto zarazem naturalne podwaliny dla przyszłej polityki delegacji naszej w Radzie państwa, podwaliny, na których oparta może jedynie mieć siłę potrzebną na zewnątrz i spełnić służbę krajowi, jakiej kraj po niej oczekuje!

Smutkiem napawa wiadomość o apatji znacznej części naszego obywatelstwa wiejskiego co do wyborów z mniejszej posiadłości we wschodnich stronach Galicji. Apatja ta ma za sobą wielorakie a ważne powody, które jednak dla mężów energicznych i pojmujących stanu swego posłannictwo w kraju i narodzie, powinne były owszem być podnietą do tem czynniejszego działania. Jesteśmy wszakże pewni, że to otrętwienie było jeno objawem chwilowym — a okoliczności, wśród których odbędą się jutrzejsze wybory, i następstwa tych wyborów otworzą siłą faktu oczy tym, którzy w swojem rozgoryczeniu o wyższych poglądach na sprawę kraju przepomnieli.

Natomiast przerażeniem i fizycznem prawie obrzydzeniem napawa tryb, jakim od początku idzie akcja wyborcza w tych kołach wyborczych, w których przewagę mają żydzi. Przekupstwo i szalbiercze pomiatanie interesami kraju, okręgu i własnej kasty walczą z sobą w tych okręgach o gorsze. Jakby w obluzganym brudami wszelkiemi pokoju myśl nie dojrzy żadnego punktu, któregoby dotknąć się mogła w nadziei ku lepszemu. Obaj rabini lwowscy — żydów starowierców i reformistów — mieli w komitecie centralnym często sposobność przekonania się, co słychać o tych matactwach w Brodach — mieście i Izbie handlowej, — tudzież w okręgu miejskim Kołomyja-Buczacz-Śniatyn, a zwłaszcza w Kołomyi. Rabin reformistów głęboko czuje stan rzeczy, upakarzający a w ewentualnych następstwach wielce groźny dla żydowizmu w Galicji, ale co tu może wpływ jego! A nowa tegoż rodzaju wiadomość nadchodzi i z Tarnowa, gdzie żyd mało komu znany, licząc na rozbicie się obozu wyborców chrześciańskich, zamierzył ryby łowić w mętnej wodzie.

Podczas akcji wyborczej r. 1879. żydzi walczyli pod hasłem „verfassungstreu.“ Hasło to było wręcz wymierzone przeciw krajowi naszemu i jego autonomii, przeciw Polakom zarówno i Rusinom, było obrzydliwe, gdyż przeważnie służyło za parawan szachrajstwu jednostkowemu i w znacznej części dla przypochlebienia się pewnym sferom wywieszone zostało. Ale zawsze miało to hasło bodaj z pozoru jakieś znaczenie, pochodzenie konstytucyjne! Dzisiaj pod wiechciem centralizmu już w Austrji walczyć niepodobna nawet żydom galicyjskim. Zaparli się go nawet dawni „verfassungowcy“, wywieszając wiechę dajcznacjonalną, a zwłaszcza żydzi spostrzegają ku swemu przerażeniu, że właśnie z owego obozu „verfassungowego“, mimo *Press* i *Blattów*, wyłania się jedyny w Austrji antisemityzm.

Dzisiaj żydzi we wspomnianych okręgach pod żadnem już choćby pseudokonstytucyjnem hasłem walczyć nie mogą i nie walczą. Dzisiaj u nich sztandarem całkowicie nagim prywata przeciw krajowi i interesom własnej kasty. „My tak chcemy, powiadają z bezczelną otwartością, my mamy potrzebną do tego siłę numeryczną — więc tak zrobimy! Precz z krajem, precz z państwem, precz choćby z naszą kastą! Jak przez długie wieki postępowaliśmy w życiu spłecznem i narodowem, tak właśnie też postąpimy sobie obecnie i w życiu politycznem!“

Uporem, maczugą finansową, przewrotnością skrajną przesadzali dotychczas ci żydzi wszystko, co przesadzać umyślili byli — ale niechaj też pamiętają, że teraz już się zanadto zdemaskowali; niechaj pomną, że jak oni, także kraj i państwo mają swoję wolę, a że kraj i państwo są też numerycznie silniejszemi od żydów.

Ostatecznie, pod względem materjalnym, mniejsza krajowi i państwu o jednego lub dwóch trędowatych wyrzutków z Galicji w Radzie państwa. Będą tam na nich arkany i kawecany dostateczne. Ale takiej moralnej plamy nie ścierpi nadal ani kraj, ani tem mniej państwo. I jak sobie pościelą owi żydzi, tak się też wyspią. Tego mogą być pewni, jak, że po piątku sobota następuje!

Niechaj też żydzi owi nie mniemają, że zwycięstwem w wyborach do Rady państwa, zapewnią sobie władanie miastami, które jęczą pod ich zarządem. Jak kościół katolicki małżeństwo uważa za nierozwiązalne, a jednak rozwody dopuszcza, tak też kraj i państwo samorząd gmin uważają za nietykalną podwalinę rządów konstytucyjnych, ale nie bezwarunkowo. Ostatecznie zarządy tych nieszczęsnych miast będą musiały, do czasu, przejść w ręce komisarzy rządowych, gdy innego dla nich ratunku nie będzie!

Obowiązkiem zaś — pod karą zdrady miasta, kraju, narodu i państwa — obywatelstwa chrześciańskiego w owych miastach, a zwłaszcza urzędników, tego nowego w życiu naszem a tak licznego i szlachetnego dzisiaj czynnika, jest: murem jednolitym i choćby na noszach stawać w owych miastach do urny wyborczej, i choćby nie zwyciężyć, to wobec kraju, narodu i państwa głosowaniem swojem założyć protest przeciw matactwu wyrzutków żydowstwa!

Przegląd polityczny.

Lwów d. 1. czerwca.

(Akcja wyborcza w Przedlitawii. Rezultat wyborów w gminach wiejskich Vorarlbergu, Gorycji, Gradyski, Istrji, Tryestu i Bukowiny. Wybory w miastach tyrolskich. Kalendarzyk wyborczy. — Z półwyspu Bałkańskiego. Wkroczenie bułgarskich oddziałów ochotniczych do Macedonii. *Pest. Lloyd* o stanowisku Rosji wobec niepokojów na Półwyspie. Ponowne wtargnięcie Albańczyków macedońskich. — Uwagi berlińskiej *Post* o misji lorda Roseberry'ego.— Prasa francuska w sprawie egipskiej. — Z obrad konferencji sanitarnej w Rzymie. — Sprawa sekularyzacji Panteonu. — Zmiana konstytucji w Szwecji. — Prawdopodobne przesilenie ministerjalne w Hiszpanii).

Ruch wyborczy w krajach Przedlitawii nie dostarcza nam dziś wiele materjału. W gminach wiejskich Vorarlbergu wyszli z urny obydwaj posłowie dotychczasowi — konserwatyści, w Gorycji Słowieniec Tonkli, a w Gradysce ks. Valussi ze stronnictwa klerykalnego. Obydwaj ostatni zastępowali wymienione okręgi już w poprzedniej kadencji. Również Istrja wybrała dotychczasowych reprezentantów: Franceschiego (Włocha z klubu Coroniniego) i dr. Vitezicza, Chorwata. Z pierwszego ciała wyborczego w Tryeście wyszedł dr. Luzzatto, kandydat włoskiej partji austrjackiej. Bukowina wreszcie, wysyłająca 3 posłów z gmin wiejskich, wybrała ministra Pinę, tudzież Zottę i Lupuła, Rumunów konserwatywnych.

Onegdaj, d. 30. b. m. wybierały miasta w Tyrolu i Vorarlbergu, ponieważ jednak kurja miejska w tych dwóch krajach wybiera posłów razem z Izbami handlowemi, które z czynnością tą załatwią się dopiero dzisiaj, więc też i rezultat ostateczny wyborów może być znanym najwcześniej dziś wieczorem.

Podajemy dalszy ciąg kalendarza wyborczego na dni najbliższe: dziś, d. 1. czerwca: wybory z gmin wiejskich w Czechach; z miast na Bukowinie, w Austrji dolnej i górnej, w Salzburgu; z drugiego ciała wyborczego w Tryeście; z Izb handlowych w Tyrolu i Vorarlbergu.

D. 2. czerwca: wybory z gmin wiejskich w Galicji, Karyntji, Styrji i na Morawie; z miast w Krainie; z Izby handlowej z Salzburgu.

D. 3. czerwca: z gmin wiejskich na Szlązku; z miast w Czechach i Istrji; z Izb handlowych na Bukowinie, w Austrji dolnej i górnej, w Krainie.

Wspomnieliśmy już w poprzednim numerze, że na półwyspie Bałkańskim zaczynają się znowu niepokoje. Widownią ich jest raz północna Albania, to znów południowa, raz Stara Serbia, innym razem Macedonia. Przed kilku dniami wpadły bułgarskie oddziały ochotnicze do Macedonii, a rząd grecki przedsięwziął równocześnie energiczne środki celem stłumienia podobnych ruchów, podczas gdy prasa bułgarska najformalniej zachęca do powstania, w nadziei, że Rosja przyjdzie z pomocą.

Pest Lloyd, czerpiący swoje informacje w sprawach zagranicznych u źródeł wysoce urzędowych, komentuje obecną sytuację na półwyspie Bałkańskim w sposób następujący:

„Po zjeździe skierniewickim zapewniano kilkakrotnie ze strony półurzędowej, że zgodzono się na utrzymanie wspólnemi siłami *status quo* na Wschodzie i zgniecenie w samym zarodzie wszelkich usiłowań, zmierzających do zmiany obecnego stanu rzeczy. Chcemy wierzyć, że Rosja pamięta o tem przyrzeczeniu, nie będzie atoli w tem nic niegrzecznego, jeżeli wyrazimy nadzieję, iż Rosja da w niedwuznaczny sposób niespokojnym żywiołom do zrozumienia, aby nie liczyły na jej pomoc, bo Rosja stanie raczej po stronie tych, którzy zdecydowani są stłumić bezwzględnie wszelkie usiłowania zakłócenia pokoju“.

Niemal równocześnie z ochotnikami bułgarskimi, którzy wpadli do Macedonii, wtargnęło ponownie kilka oddziałów albańskich na terytorjum serbskie. Co się stało z pograniczną strażą serbską, niewiadomo, donoszą tylko, że Albańczycy splądrowali całkowicie jedną wieś. Tegoż dnia wpadły bandy albańskie po raz wtóry na ziemię serbską. Bliższych szczegółów o tych zajściach dotychczas jeszcze nie posiadamy.

Prasa bułgarska uskarza się ciągle, że Porta odmawia udzielenia beratu metropolitom bułgarskim w Ochrydze i Skoplii. Także i eksarcha bułgarski miał się w tej mierze zwrócić do Saida baszy z przedstawieniem, że po udzieleniu beratu Bułgarzy macedońscy uspokoją się, a nowomianowani biskupi pracować będą szczerze nad spokojnym rozwojem tej prowincji.

Misję lorda Roseberyego, połączoną z wyjazdem jego do Berlina, omawia dziennik berliński *Post*, wtajemniczony w politykę kanclerską. Dziennik ten nie przypisuje misji Roseberyego wielkiego znaczenia, poświęca jej jednak następujące godne zastanowienia uwagi:

„Rokowania Anglii, z Rosją toczą się po stronie rosyjskiej z tego rodzaju powolnością, która pozwala przypuszczać o głębszych zamiarach; nie potrzeba też bynajmniej zdradzać tajemnic dyplomatycznych lub zbyt wielkiej mądrości dla przekonania się, że dotychczaswy zatarg z łatwością mógłby był być dotąd załatwiony, gdyby obie strony w tej mierze były miały jednako szczere życzenia. Że Anglia pożąda pokojowego załatwienia zatargu z Rosją, jest tak prawdziwem jak to, że ambitne plany Rosji zostały w niebezpieczny sposób zasilone wskutek tego pragnienia Anglii.

Geograficzne punkta, o które chodzi w rokowaniach toczących się między obu państwami, są tak małoznaczne, że trudnoby było wskazać je dokładnie na karcie; dlatego nie mogły one dać słusznego powodu do powolnego toku rokowań. Powodu tego raczej należy szukać w czem innem. Rosja jest przekonaną, że nie może się spodziewać na długie lata a może na całe stulecie nagromadzenia się tak korzystnych okoliczności, i nie chciałaby sposobności tej zaniedbać. Wie ona bardzo dobrze, że mogłaby być lepiej przygotowaną do wojny, przypuszcza jednak, że Anglia jest jeszcze gorzej uzbrojoną i że korzyść ma w zupełności po swej stronie. Jeżeli się zważy, że Konstantynopol jest właściwym celem pragnień Rosji i że nawet w razie stanowczej klęski Anglii w środkowej Azji, Rosja wskutek tego ani o krok nie zbliżyłaby się ku bramom Konstantynopola, — to w takim razie wojownicze usposobienie Rosji staje się nieco zagadkowem, gdyż pozornie nie jest ona zmuszoną do powiększenia swych azjatyckich posiadłości. Nie możemy jednak zapuszczać się na tem miejscu w rozjaśnianie tej zagadki.

Tyle pewna, że w obecnej chwili w pewnych bardzo wpływowych sferach rosyjskich objawia się silna reakcja przeciw pokojowi i że angielskie ministerstwo, widzące przed sobą możliwość odosobnionej walki z Rosją, będącą w aliansie z Rzecząpospolitą francuską, i to wobec nieżyczliwie dla Anglii usposobionych Niemiec, dokłada najusilniejszych starań, by się pojednać z Niemcami i mocarstwo to spowodować do wstawienia się za Anglią w Petersburgu i Paryżu“.

Podróż lorda Rosebery'ego do Berlina wywołała także i w Paryżu ożywioną dyskusję nad kwestją egipską. Europa — powiada *Journal des Débats*, a z nim cała prasa — nie pozwoli nigdy na to, aby Egipt i kanał sueski dostały się w ręce jednego i to potężnego mocarstwa, a ks. Bismark wie przecież bardzo dobrze, że klucz

---

Wiązanka konwalij.

przez

Marję Bartus.

(Ciąg dalszy.)

— O takie zwycięstwa łatwo tylko w świecie... urojonym.

— W którym jednak bardzo pan lubisz przebywać...

— Ja? jak czasem.

— Prawie zawsze, gdyż niepodobna rozmawiać z panem, aby się zaraz nie dostać na szczyt Olimpu, lub w przepastne głębie Tartaru, mówiła żartobliwie, ale podrażniona już nieco Irena.

— Unikam Acherontu jedynie, odrzekł hrabia z grzecznym uśmiechem.

W tej chwili zadźwiękły pierwsze tony kadryla i pary zaczęły się ustawiać.

— Prosiłem hrabinę Aurelią, rzekł pan Adam — z kim pani tańczy? gdyż byłbym z *vis a-vis* szczęśliwym.

Irena usta przygryzła.

— Nie wiem sama jeszcze... ale zaczekaj pan...

I przemknąwszy się zręcznie wśród gronka wyfraczonej młodzieży, z których kilku zaciągając z pospiechem lapisowe rękawiczki miało zamiar przystąpienia do niej, podbiegła najniespodziániej do skamieniałego wśród klombu kwiatów Lecha.

— Pan nie tańczysz? zapytała go mocno zarumieniona, przyciszonym głosem.

— Dotąd przynajmniej... odpowiedział blady, cofając się nieco — wolałem patrzeć!

— Więc odtąd, odparła z przyciskiem rozkazu, będziesz pan tańczyć. Proszę! jestem pańska tancerka. I z dziwnym uśmiechem podała mu rękę, pociągając prawie na środek salonu.

— Oto pańskie *vis-a vis* — rzekła do hr. Adama, przeszywając go spojrzeniem.

— Hrabia, stojący już w kole pod rękę z swoją Penelopą, pomimo niezrównanej umiejętności panowania nad sobą, drgnął lekko.

— Jestem jak zawsze posłuszny, rzekł z akcentem pełnym znaczenia.

Kadryl się rozpoczął. Grono dam pod cyprysami gorszyło się coraz mocniej.

— Patrzcie! co ona czyni. Ciągnie sama tego... tego muzykusa do tańca...

— Talent rozgrzesza z winy urodzenia, szepnęła dowcipna baronowa.

— Darujesz moja droga, chyba talent europejskiej sławy.

— Ależ p. Jerzy, czy on ślepy?

— Wszak to tylko kaprys Irenki.

— Albo podjazdowa wojna z hrabią...

— Tak się zdaje, bo patrz, on tańczy *vis-a-vis* Ireny z Penelopą!

— Ha ha ha! — ciekawa sytuacja.

— Uważaj duszko, jaki ten intruz śmiały, tańczy jakby się na parkietach urodził.

— Miłość go unosi na skrzydłach po nad ziemią...

— Jak on patrzy na Irenę! — Ależ to profanacja!

— A teraz ona z jakim wyrazem podaje mu rękę.

— Kokietka!

Penelopa uśmiechnęła się znacząco do Odyseussa.

— Biedny człowiek — biały jak ściana.

— Raczej zielony jak ogórek. Niewiadomo, co go więcej dotyka, czy zalotność Ireny, czy kompromitujące *vis-a-vis* z tym... protegowanym?

— Uważałam, że ani razu w figurach nie podał mu ręki.

— Ach!... to przecież całkiem naturalne.

— Tamten jednak wcale się tem nie zraża...

— Czyż podobni ludzie mogą mieć pojęcie... zniewagi?

— On się rozpływa ze zbytku szczęścia i dumy, że tańczy naprzeciw wielkiego pana.

— Doprawdy, tu się dzieją rzeczy... wprost... niemożliwe.

— Ale — zabawne.

I szanowne grono roześmiało się znowu, jeszcze wszakże śmiech ten nie przebrzmiał, gdy się zamienił w okrzyk podziwu.

Łuna czarującego oświetlenia, w którem zajaśniał cały ogród, buchnęła nagle przez gotyckie balowej sali okna i kryształowe podwoje, otwierające się na oścież jakby niewidzialną pchnięte dłonią.

Towarzystwo całe nieskończonemi oklaskami objawiło swoje zadowolenie, a kadryl rozpoczynający właśnie szóstą figurę, na wykrzyk hrabiego Adama „Promenade“!... przy dźwiękach rozkosznej muzyki posunął do ogrodu, wijąc się jak wieniec rozpleciony, lub jak wąż lśniący, różnobarwny, pomiędzy oświetlone rzęsiście wonne aleje.

Tu już nie mógł jak w sali panować ściśle przestrzegany porządek. Na chwilę zapomnieli wszyscy o etykiecie i cenzurowaniu się wzajemnem, oddani urokowi niespodzianki.

Towarzystwo grupowało się dowolnie i rozmaicie.

Lech z Ireną znaleźli się obok siebie przy kamiennej ławeczce, w mniej oświetlonej części ogrodu.

Ona z lekkiem westchnieniem usiadła, zostawiając rękę w jego dłoni.

On gwałtownym ruchem ukląkł u jej nóg, przycisnąwszy tę rękę do ust płonących.

Chwilę milczeli.

— Za wiele szczęścia! — szepnął po chwili Lech upojonym głosem. To mnie zabije!

— Za wiele? — z wymówką wyszeptała Irena. Czy już za wiele?

— O! tak, bom ja tego niegodny. Jestem niewdzięcznikiem, zdrajcą, nadużywającym zaufania, jakie we mnie położył twój ojciec... Nakoniec... parjasem społeczeństwa... chłopem!

I nieszczęśliwy z prawdziwie chłopską rozpaczą załamał dłonie, nieszczęśliwy podwójnie, bo się tego chłopstwa wstydził w tej chwili najmocniej.

— Skrupuły!... szepnęła z niedostrzeżonem skrzywieniem Irena, i dodała, uczuwszy palące łzy jego na swej ręce:

— Tyś artystą! — nie zapominaj o tem. Geniusz nie nosi nigdy na swych skrzydłach plamy urodzenia. On jest z nieba rodem i niebiańską nad światem ma władzę.

Mówiła te słowa, podnosząc do góry promieniste swe oczy, a błękitna lampa, co tam na jednej z brzóz paliła się samotnie, oblewała jej skroń jakby blaskiem świętego natchnienia.

Jakaż nadziemską istotą musiała się wydać w tej chwili oczom artysty!

W krzakach coś się poruszyło, ale ani Irena, przejęta sentymentalną swą rolą, ani rozkochany do szaleństwa Lech, nie zauważyli tego.

— Geniusz? — powtórzył on za Ireną złamanym głosem. Geniusz... niezawodnie. Ale nie każdy talent jest geniuszem.

— Wszak ojciec mój i wszyscy znawcy tak cię nazywają?

Lech cierpko się uśmiechnął.

— Tak... sądzą mnie łaskawie... ale... czy sprawiedliwie?

— Wątpisz więc? tak wcześnie? to by zaprawdę było dowodem... niekorzystnym.

— Aniele! któżby chciał wątpić? któżby tego wieńca wawrzynu nie pragnął, choćby tylko dlatego, aby go złożyć u stóp twoich!

— Odwagi, gdy go zdobędziesz . . . jam twoja!

— Czyż to tak prędko stać się może... westchnął Lech smutnie... a tymczasem....

— Nie skończył, bo dwoje śnieżnych rączek objęło jego szyję, główka złotowłosa pochyliła się na jego ramię, a różane usta szepnęły:

— Ufaj!

W kwadrans potem w gabineciku przyległym do balowej sali, ustawionym dokoła wszystkiemi drzewami cieplarni, przez co wyglądał jak mały gaik, siedziała Irena na kozetce wciśniętej pomiędzy pomarańczowe krzewy i chłodziła złocistym wachlarzem twarz zarumienioną od tańca i gorąca.

Przed nią, z swoim zwykłym uśmiechem stał hrabia Adam, wiodąc dalej rozpoczętą przed chwilą rozmowę.

— To się nie godzi, nie mogłem nawet podziękować za *vis a vis*....

— Och, jestem i bez tego przekonaną, żeś mi pan szczerze wdzięczny....

— Jesteś pani zawsze czarująco ekscentryczną, lubisz równie lekceważyć formułki światowe, jak urządzać fantastyczne niespodzianki.

— Które mogą czasem nie znaleść aprobaty u... realistów?

— Przeciwnie, najwięcej zawsze w drugich cenimy to, czego nie posiadamy sami.

— Pierwszy raz słyszę z ust pańskich podobne zdanie. Miałżebyś pan stępić już wszystkie swoje strzały, służące do wiecznej wojny ze mną?

— Wyznaję, że od dziś składam broń moję u stóp pani, zdając się na łaskę i niełaskę,

— I czemuż mam zawdzięczać to niespodziane zwycięztwo?

— Ustalonemu od niedawna przekonaniu o — „istocie“ — pani.

— Z zagadki w zagadkę... bawisz się pan w Sfinksa... a ja się lękam....

— Być pożartą? — W istocie coś podobnego zagraża; gdyż zdając się na łaskę i niełaskę... mam śmiałość — proszenia o rękę pani!

— Panie hrabio!... żart posunięty za daleko... zawołała urażona Irena, powstając.

— Ja wcale nie żartuję, odpowiedział hrabia zimno i poważnie.

(C. d. n.)

przyszłości leży w Egipcie. A ponieważ klucza tego sam on posiąść nie może, nie odda go nikomu w wyłączne posiadanie.

W ten sposób przemawiają i inne pisma francuskie, wyrażając żal, że Anglia nie porozumiała się w sprawie egipskiej bezpośrednio z Francją.

Na posiedzeniu technicznej komisji konferencji sanitarnej, która się odbyła w Rzymie d. 29. bm., przyjęto wniosek austrjackich delegatów, wedle którego każdy okręt, z podejrzanych portów wypływający a do przewozu osób służący, ma być urządzony w sposób odpowiedni dla izolowania od chorych na cholerę. Odczytano wniosek subkomisji, wedle którego okręty przypływające z najdalszego Wschodu, mają być za przybyciem do brzegów na morze Czerwone i do kanału Suezkiego poddane lekarskiej inspekcji. Jeśli stwierdzony zostanie wypadek cholery, okręt należy desinfekcjonować, chorego izolować i oddać opiece lekarskiej, a podróżnych poddać pięciodniowej kwarantannie. Sprawę pielgrzymek do Mekki poruczono subkomisji, którą wzmocniono drugim delegatem indyjskim i tureckim.

Sprawa sekularyzacji Panteonu stoi ciągle na porządku dziennym w Paryżu. Pisma klerykalne ubolewają oczywiście nad tem, co się stało; arcybiskup paryzki, kardynał Guibert, polecił atoli duchowieństwu, aby rozporządzenie władzy przyjęło z poddaniem się i bez najmniejszego protestu. *Gaulois* dowiaduje się, iż Freycinet miał przed nuncjuszem papiezkim wyrazić żal z powodu sprawy Panteonu, nadmieniając, że do sekularyzacji tej świątyni został zmuszony przez wolnomularzy, którzy mieli zamiar zdobycia siłą kościoła i umieszczenia tam zwłok Wiktora Hugo.

Parlament szwedzki uchwalił zmianę §§. 11. i 12. konstytucji tak, aby sprawy dyplomatyczne przedstawiane były królowi przez ministra spraw zagranicznych w obecności dwu członków Rady stanu, zamiast jak dotąd tylko w obecności jednego radcy. Wskutek tej zmiany wystąpił i rząd Norwegii z żądaniem, aby do aktu unii z Norwegią dodano uzupełniające postanowienie, któreby powoływało także trzech członków norwegskiej Rady stanu przy sprawach dyplomatycznych. Król Oskar polecił odnośny projekt wypracować i na przyszłej sesji przedłożyć. Szwedzkie konserwatywne pismo występuje przeciw temu, mówiąc, że Norwegja nie zadowala się dotychczasowym stosunkiem w unii ale dąży do zupełnego równorzędnego stanowiska państwowego ze Szwecją.

W Hiszpanii żywioły lewicy dynastycznej tak się połączyły, iż prawdopodobnie obecny gabinet ustąpi, a utworzy się nowy, do którego w miejsce konserwatywnego prezesa ministerjum Canovasa del Castillo wejdzie Sagasta, przewódca umiarkowanych liberałów. Program przyszłej polityki, wypracowany przez przewódców dynastycznej lewicy zawiera projekta ustaw o sądzie przysięgłych, ślubach cywilnych, ogólnem głosowaniu i wolności wyznań. Sagasta był onegdaj na posłuchaniu u króla i miał mu cały ten program przedłożyć.

Sprawy wyborów
do Rady państwa.

Komitet wyborczy ściślejszy dla miasta Lwowa zawiadomił nas przed onegdajszem zebraniem wyborczem, w skutek naszego artykułu o kandydatach, iż niczyjej kandydatury postawionej oficjalnie i utrzymanej przez stawiających nie usunął. Komitet spełnił więc swoje zadanie i spełniła je znamienita część wyborców, stawiając się licznie na sobotnie zebranie. Niestety zgromadzenie samo straciło wiele ze swego interesu przez cofnięcie się kandydatów ogłoszonych przez komitet a mianowicie przez cofnięcie się pana Kubali. — Powoli duch jednostronny zapanował w zgromadzeniu.

Godnym jest wszelkiego uznania popularny wykład pana Rewakowicza rozmaitych grawaminów i dolegliwości naszych, który zakończony został postawieniem przyjętych jednogłośnie rezolucyj — lecz to nie przeszkodziło wystąpieniom pana Jägermana, które i wykładowi Rewakowicza i zgromadzeniu nadały barwę, a barwę przypominającą niestety najgorsze czasy zgromadzeń ludowych lwowskich. Nie obwiniamy za to nikogo specjalnie, ani nawet pana Jagermana, lecz ubolewamy nad obojętnością tych, którzy w pierwszej lini byliby powołani i mają obowiązek, aby praktyki nasze konstytucyjne stały na wysokości cywilizacji kraju i prowadziły do korzyści sprawy publicznej — bo gdy do tego prowadzić nie będą, obracać się będą na jej szkodę; system rządzący państwem, prądy czasu i narodu naszego nie zatrzymają się dla drobnych naszych względzików i waśni.

Przy obojętności ludzi społecznego ładu, światła i lepiej rozumiejących niby sprawę publiczną, naprawa naszych stosunków lwowskich, tyle ważna dla kraju, jest niemożliwą.

Przewodniczący p. dr. P. Gross o godz. 6. min. 50 zagaja posiedzenie oświadczeniem, że Komitet zwołał niniejsze zgromadzenie celem wysłuchania kandydatów, którzy bądź sami się zgłosili, bądź przez innych zgłoszeni zostali. Kandydatami tymi są: JE. dr. Smolka, dr. Lewakowski, dr. Kubala, p. Romanowicz i dr. Rutowski. JE. dr. Smolka nadesłał list, w którym oświadcza, że zdał już sprawę ze swych czynności, że przeszłość jego, akcja i wiara polityczna jego są wyborcom znane, i że za zaszczyt sobie uważać będzie, gdy go wyborcy ponownie zaufaniem obdarzą. — Dr. Kubala zrzekł się kandydatury, podobnież uczynił dr. Rutowski z powodu, że ubiega się o mandat z rodzinnego miasta Tarnowa. — P. Romanowicz nadesłał obszerny list, w którym się zrzekł swej kandydatury, a to z powodu, iż nie widzi potrzeby stawać przeciw dr. Lewakowskiemu, z którym się solidaryzuje zupełnie co do przekonań politycznych; „wobec nienawiści obozu bezwzględnie ministerjalnego ku nam, uważam wybór p. dr. Lewakowskiego za kwestję honoru stronnictwa, do którego należę, a wszelki krok z mej strony mógłby być tłumaczony jako przeciw niemu skierowany i potwierdzone byłyby zarzuty, że do własnego obozu wprowadzamy anarchię i karności zachować nie umiemy.“ Przeciwko dr. Smolce także p. Romanowicz występować nie myśli, gdyż to znaczyłoby narażać się na pewny upadek. Popiera zatem najgoręcej kandydaturę dr. Lewakowskiego.

W obec tego pozostaje do wysłuchania obecny na zgromadzeniu dr. Lewakowski, któremu przewodniczący udziela głosu.

P. dr. Lewakowski:

„Szanowne Zgromadzenie! Posłuszny wystosowanemu do mnie wezwaniu Komitetu wyborczego, staję powtórnie przed Wami, nie w celu ponowienia mowy kandydackiej, albowiem przekonany jestem, że żadne popisy oratorskie nie zdobędą mi zaufania wyborców, jeżeli go dotąd nie posiadam, ale w celu zaznaczenia ducha karności w naszym własnym obozie, a zarazem złożenia dowodu, jak bardzo mi zależy na każdem zbliżeniu się do wyborców i wysłuchaniu ich życzeń i zapatrywań.

Do tego, co wypowiedziałem jako moje przekonania roku ubiegłego, nie mam co dodać. Niestawiałem programu, bo wówczas stając jako kandydat na krótką sesję, uważałem to za rzecz niestosowną, a zresztą uważałem za rzecz właściwą, ażeby program wyszedł z łona stronnictwa do którego należę, albowiem jako taki miałby większe znaczenie i doniosłość. Skoro to nastąpiło, a program ten mieści w sobie prawie wszystko to, co wypowiedziałem w mojej przeszłorocznej przemowie, we formie krytyki stosunków naszych, nie potrzebuję go powtarzać, bo z góry do niego się przyznawałem.

Stając przed Wami podczas sprawozdania, uważałem za obowiązek święty, jako poseł wypowiedzieć otwarcie moje przekonania o położeniu naszem i z góry zapowiadam, że pragnę tylko na podstawie tych moich przekonań być wybranym.

Ani słowa też nie odwołuję z tego, co tu wypowiedziałem w obudwu przemowach. Ale korzystam z okazji, ażeby z oburzeniem odrzucić zarzut, że wystąpiłem przeciw jednej klasie społeczeństwa; dość jest i tak waśni pomiędzy nami, szerzyć tę waśń byłoby zbrodnią. Powiedziano mi, że wystąpiłem przeciw szlachcie. Jak z jednej strony jest śmiesznością tylko u nas praktykowaną, wyciągać dawno pogrzebane hasła, które w pośród narodów żyjących pełnem życiem politycznem już nie istnieją — tak z drugiej strony jest fałszem, jakoby większa posiadłość ziemska była w rękach prawdziwej szlachty polskiej, ta bowiem tylko małą jej część posiada.

Przypomniałem fakt, że dola naszego kraju spoczywa w rękach jednej części naszego społeczeństwa, t. j. wyborców z większej posiadłości; fakt niezaprzeczony, że ta część nie dała dowodów, ażeby umiała była bronić odpowiednio interesów naszego narodu, kraju naszego i kierować jego sprawami.

Uczyniłem to w celu, ażeby przed wyborami, które przeważnie w ich ręku spoczywają, ocknęli się i usunęli braki — zaś z drugiej strony pragnąłem rozbudzić żywszy udział w pośród wyborców miejskich, ażeby przez stosowne wybory utworzyli mniejszość znaczniejszą, któraby zorganizowana z pewnością wpłynęła na postępowanie Koła.

Wreszcie panowie, stoję przed wami jako kandydat na posła z miasta — innego mandatu nie przyjąłbym, chociażby mi go ofiarowano. Obowiązkiem moim jest mówić prawdę, bronić interesu moich wyborców, o ile się to z naszą myślą narodową i z dobrem ogółu zgadza! nie dbam o to, czy się kto gniewa, lub nie. (Oklaski.)

Mandat ten — najpiękniejszy i najzaszczytniejszy, albowiem mandat z rąk pracujących — nietylko tych, którzy pracują szydłem, młotem i pługiem ale i tych, którzy pracują piórem i słowem, a których dola, jest jedną! — przyjmę z wdzięcznością.

Los ich popierać, stawać w obronie ich życzeń, wszędzie i zawsze uważam za wzniosłe zadanie, któremu odpowiem i wierny pozostanę skoro mię swem zaufaniem zaszczycicie. (Liczne brawa i oklaski.)

Na interpelację p. Zimmermana w sprawie większej swobody prasy, odpowiada dr. Lewakowski, że sprawa t. zw. objektywnego postępowania przy konfiskacie dzienników, mogłaby być poruszoną, lecz wątpi, czy Koło polskie da się ku temu nakłonić.

P. Rewakowicz. Sprawa poruszona przez p. Zimmermana jest zbyt ważna, byśmy mieli ją zbyć tylko prostem wyrażeniem życzenia do kandydata, którego odpowiedź była tego rodzaju, że prawie nie daje nadziei skutecznego w tym kierunku działania. I ja wierzę, bo znam skład byłej delegacji i domyślam się jaki będzie skład przyszłej delegacji, który (obym fałszywym był prorokiem) wypadnie gorzej, niż dotychczas. Jeśli dziennikarstwo, które wedle mego pojęcia i wedle pojęcia całego świata jest mocarstwem, jest na to stworzone, aby wywierać kontrolę nad sprawami publicznemi, aby być wyrazem opinii publicznej, jeśli to dziennikarstwo było dotąd przedmiotem prześladowania, to los jego w przyszłości będzie jeszcze smutniejszym.

Postanowiłem tę sprawę wnieść na zgromadzeniu, złożyć do prezydjum rezolucje, które po dokonanym wyborze mają być wręczone posłom naszym nie jako m a n d a t u m i m p e r a t i v u m bo tego nam czynić nie wolno, lecz jako mandatum informativum, jako wyraz życzenia wyborców stolicy, aby posłowie mieli podstawę oprzeć się na tem i zażądać zmiany jeśli nie u Rady panstwa, to u rządu. Stan dziennikarstwa polskiego jest opłakany z powodu opłaty stempla. U Zulusów większa jest konsumcja angielskich dzienników (bo Zulusy swoich dzienników jeszcze nie mają), niż konsumcja dzienników polskich i ruskich w Galicji. W obec tego pojmiecie, jakie są wiadomości o sprawach publicznych — a jeśli tak jest, można sobie wytłumaczyć dlaczego rezultaty są złe, pełne niepowodzeń we wszystkich usiłowaniach kraju, a specjalnie przy wyborach. Tam, gdzie ciemnota panuje, tam namiętności i nierozum główną odgrywają rolę. Pewne sfery liczą na to i dokładają wszelkich starań, aby ten okropny stan rzeczy dalej utrzymywać. Niejednokrotnie były w Radzie państwa wnoszone żądania zniesienia stempla dziennikarskiego. Stempel ten niczem innem nie jest, jak tylko pogłównem, a jak każde pogłówne jest niesłuszne, tak tembardziej przy dziennikach.

W pierwszej więc linii w interesie świadomości spraw publicznych zależy na tem, aby ta opłata konsumcyjna, to pogłówne, było zniesione. Ile razy ta sprawa była poruszoną, ministerstwo finansów odpowiadało, że jest gotowe przystać na zniesienie, lecz nie może zrezygnować z tych dochodów. Państwo liczące 20 milionów mieszkańców łatwo mogłoby obejść się bez tych dochodów. A ostatecznie, jeśli już bez tego obejść się nie może, to przecież ministerstwo finansów łatwo może sobie wynaleść inne źródła do pokrycia.

Druga sprawa tyczy się objektywnego postępowania. Objektywne postępowanie nie jest niczem innem, jak tylko aresztem na słowo drukowane. Dawniej przed rokiem 1862 mieliśmy cenzurę, która o tyle była dogodniejszą dla dzienników i prenumerujących, że dzienniki nie narażały się na koszta. Dziennik wydrukowany w odbiciu szczotkowem posełało się do policji — policja przeczytała — ustępy, które się jej nie podobały, wykreśliła, w drukarni te ustępy czem innem zastąpiono i publiczność na tem nie traciła. A przecież było to skrępowanie i upośledzenie, dopominaliśmy się wolności prasy. W r. 1869. za czasów Schmerlinga wyszła nowella prasowa, zniosła cenzurę, zaprowadziła konfiskatę i procedurę sądową.

System ten jest dotkliwszy. Chcę postawić rezolucję, aby posłowie nasi starali się o zmianę ustawy prasowej w tym kierunku, aby objektywne postępowanie było skasowane, a artykuły skonfiskowane zależały od rozstrzygnięcia sądów przysięgłych, jak to zaproponowała przed 3 czy 4 laty komisja, której referentem był Fanderlik, a który to projekt nie przyszedł pod obrady Izby.

Trzecia sprawa jest także bardzo nagląca. Ustawa o stowarzyszeniach i zgromadzeniach publicznych zawiera paragraf, który mówi, że w czasie rozpisanych wyborów interwencja komisarzów rządowych jest wykluczona. Tymczasem ze smutkiem wyczytałem, że w Brodach interweniował komisarz rządowy a w Złoczowie nawet rozwiązać miał komisarz zgromadzenie. Powinniśmy przeciw temu wystąpić.

Czwarty przedmiot jest jeszcze ważniejszy. W toku bieżącego ruchu przedwyborczego widzimy fakta tego rodzaju, że każdemu człowiekowi czującemu musi się rumieniec wstydu jawić na twarzy. Dziwię się, że tak małe wrażenie robi na nas okoliczność, że cała szarańcza cudzoziemców rzuca się na okręgi wyborcze i jest tolerowaną. W tem widzę niesłychany upadek opinii publicznej.

Z tych to powodów stawiam następującą rezolucję:

„Wyborcy miasta Lwowa, zgromadzeni d. 30. maja b. r., upraszają reprezentację kraju w Radzie państwa, aby w interesie zapewnienia skutecznej kontroli nad sprawami publicznemi poczyniła stosowne kroki i dołożyła wszelkich starań celem

1. zniesienia stempla dziennikarskiego;
2. zmiany ustawy prasowej w kierunku skasowania tak zwanego postępowania objektywnego;
3. zapewnienia swobody konstytucyjnej dla zgromadzeń publicznych i stowarzyszeń;
4. zabezpieczenia swobody obywatelskiej przy wyborach od nacisku organów i władz administracyjnych.

Wyborcy miasta Lwowa wyrażają nadzieję, że szczególnie posłowie stolicy zajmą się poparciem tych naglących życzeń.“

Rezolucję tę przyjęto jednogłośnie.

Następnie p. Neusser w imieniu urzędników państwowych, interpelował kandydata w sprawie pragmatyki urzędniczej.

P. Rewakowicz podaje argumenta, które powinny przemówić za wydaniem pragmatyki urzędników. Urzędnicy państwowi sami się o to upomnieć nie mogą, bo dziś prawie wszystko stoi na punkcie protekcji, z czego powstaje zniechęcenie do pracy w służbie publicznej.

P. Jägermann ze swojej znowu strony dany kandydatowi do obrobienia nie był za mały, poruszył kwestję bezpłatnych praktykantów, czy to techników, czy prawników.

P. dr. Lewakowski. Z jednej strony przyznać muszę, że uzyskanie tej koncesji ze strony rządu będzie trudnem. Wówczas, kiedy uchwalano ustawę o rządowych urzędnikach, powiedziano mi, że na to funduszów w Austrji nie ma; jeśli są tacy, którzy chcą i mogą służyć, niechaj służą, a jeśli nie mogą, niech innego szukają zarobku. U nas jest rzeczywiście dziwny prąd, aby przyjąć takie zajęcie, któreby, choć po latach oczekiwania, dało jaki stały dochód zapewniony. Inteligencja u nas nie ma popędu do zajęć niezawisłych i wskutek tego wytwarza się hyperprodukcja sił umysłowych. Jednakże pewnie, jak wszystkie życzenia wszystkich klas, będę popierał tak i to; skoro będę w położeniu wystąpić z tą sprawą, będę się starał korzystnie ją załatwić.

Dr. Goldmann dotknął sprawy opodatkowania stowarzyszeń dobroczynnych, wzajemnej pomocy, i prosi kandydata, aby, gdy ta sprawa będzie traktowaną czy to w Kole czy w Izbie, zechciał poruszyć ją, żeby nadal z żądaniem podatku nie napadano na te stowarzyszenia i instytucje, które od podatków powinny być wolne.

P. Jagermann ilustruje tę kwestję przypomnieniem, że przed kilku tygodniami, gdy składano pewnemu baronowi owację z powodu 40-letniego jubileuszu służby publicznej, arystokracja i obywatelstwo nie zawisłe wzięły bardzo żywy udział w tym obchodzie, aby uczcić zasługi jubilata w pracy około dobra kraju.

P. dr. Lewakowski. Żeby dać dowód, że stosunki fiskalne są mi znane, powiem jeszcze więcej, niż tu było powiedziane. W etacie państwa stoi pewna suma, którą władze poborcze, jako egzekucję za ściągnąć się mające podatki, koniecznie ściągnąć muszą. Tam gdzie ktoś nadzwyczaj pilnie płaci podatki, z zadziwieniem widzi pokwitowanie za podatek z dodatkiem pewnej sumy tytułem egzekutnego. Na jego pytanie urzędnik odpowiada: my to musimy ściągnąć, bo na ten powiat taka a taka kwota z egzekucyj jest wykazana.

Inny przykład co do oryginalnego wymiaru należytości od dokumentów prawnych.

Pewien obywatel, bezdzietny, przyjął w r. b. dziecko chłopskie za swoje. Po jakimś czasie, obawiając się, że chłop może przyjść do niego, gdy dziewczyna podrośnie, i powiedzieć: „widdajte meni dytynu“ — postanowił on dostać od wieśniaka dokument, w którymby się zrzekł praw do dziecka. Przy spisaniu dokumentu zaszła kwestja, jaki stempel jest potrzebny, w urzędzie więc podatkowym obliczono, że potrzeba stempla na 60 zł. a to dla tego, bo chłop robi interes, nie potrzebuje dziecka utrzymywać, więc zyska tyle rocznie, tyle a tyle przez lat tyle, a więc od od tego przypada podatek zł. 60 (!!).

Na tem posiedzenie zamknięto o godz. 8. min. 50.

Komitet centralny dla wschodniej części Galicji ogłasza kandydaturę p. Ottona Hausnera na okręg miejski Sambor-Stryj-Drohobycz.

Pod względem wyboru z okręgu miejskiego Stanisławów-Tyśmienica, oba komitety miejscowe przysłały do komitetu centralnego swoje przedstawienia. Komitet tyśmienicki oświadczył się za dr. Bilińskim, komitet stanisławowski za dr. Mroczkowskim. Aby doprowadzić komitety miejscowe do porozumienia i niedopuścić rozprzężenia przy wyborach, komitet centralny wydelegował do Stanisławowa i Tyśmienicy członka swojego hr. Antoniego Golejewskiego.

Wedle wiadomości dzienników, pan prezes i wiceprezes Centralnego komitetu wyborczego oddziału lwowskiego, spowodowani familijnemi interesami, wydalają się w tych dniach na czas dłuższy ze Lwowa. Jakoż dowiadujemy się, że wiceprezes książę Roman Czartoryski już onegdaj, w sobotę wyjechał. Przewodnictwo komitetu ma objąć odtąd wybrany ku temu p. Euzebiusz Czerkawski. Nie wątpimy, że sprawy wyborcze pod kierunkiem sędziwego, lecz znanego z swej gorliwości politycznej męża stanu, nie ucierpią w dalszym biegu swoim i serdecznie też prezesa-zastępcę w jego nowych obowiązkach witamy.

Trudno nam wszakże nie wyrazić ubolewanie, że kilka spraw ważnych, związanych z kampanią wyborczą, nie zostało zdecydowanych dopóki oddział lwowski Komitetu centralnego znajdował się w pełnym komplecie i porządku. Do takich zaliczamy:

Formalne ogłaszanie uchwał komitetu, jak to czyni oddział krakowski, a któreby przecięło drogę rozmaitym matactwom, fintom wyborczym, które się osłaniają prywatną powagą komitetu. Cóż łatwiejszego jak na taką powagę się powoływać i dwuznaczne słowa pojedynczych członków komitetu wykładać na własną korzyść wbrew woli komitetu, jeśli uchwała nie jest prawomocnie ogłoszoną. Świeży przykład wskazywaliśmy na kandydaturze pana Sochora, gdzie złoczowscy zwolennicy tejże zasłaniają się zdaniem rzekomem komitetu, iż pan Sochor będzie siłą pożyteczną dla spraw krajowych w Radzie państwa wbrew postanowieniu komitetu, iż kandydatura ta wtedy tylko byłaby w ogóle dopuszczalną, gdyby pan Sochor zobowiązał się przystąpić do parlamentarnego Koła polskiego. Takież same wykłady słów pojedynczych członków komitetu następują wszędzie tam, gdzie się znajdują kandydaci nie mający chęci poddać się uchwałom komitetów miejscowych, a legenda o kandydatach mniej lub więcej protegowanych przez komitet centralny, ustala się po okręgach, ze szkodą oczywistą dla akcji wyborczej, odpowiadającej poczuciu ogólnemu i potrzebie kraju.

Drugą sprawą jest sprawa kandydatów, mających być zaleconymi, mianowicie okręgom kurji wielkiej własności. Lista, jak nas zapewniono, będzie komunikowaną po ogłoszeniu rezultatu wyborów z kurji gmin i zamianowaniu kandydatów.

Trzecią nareszcie sprawą jest poruszona przez *Gazetę Narodową* potrzeba, a raczej konieczność narady wybranych reprezentantów polityki krajowej przed zwołaniem nowej Rady państwa, co do stanowiska w niej przyszłej delegacji, co do ogólnego kierunku w niej polityki krajowej i co do spraw najnaglejszych dla kraju, których pomyślne załatwienie zaraz wypadałoby zabezpieczyć. Proponowaliśmy w tym celu jedyny, według naszego zdania, sposób dla kraju prawomocny, krajowi dający ufność, a delegacji największą siłę moralną na zewnątrz, a to przez zjazd nowowybranych deputowanych do Rady państwa i członków Koła sejmowego na krótką konferencję do Lwowa zaraz po wyborach. Ten czy inny sposób byłby obrany — rzecz sama jest niezbędną, niezbędną przez się i dla skutków co tylko wzmiankowanych, odpowiedzialność zaś za jej pomyślne załatwienie ciąży całkowicie na Komitecie centralnym — a niepewnem jest conajmniej, czy tyle staranny prezes oddziału krakowskiego p. Leon Chrzanowski i lwowski zastępca prezesa pan Euzebiusz Czerkawski czuć się będą dość mocni do jej należytego rozwiązania.

W każdym razie wszystkie te trzy sprawy podnosimy raz jeszcze w obliczu kraju, i poruczamy uwadze Komitetu centralnego.

Na posiedzeniu oddziału krakowskiego komitetu centralnego, które odbyło się dnia 29. z. m., uchwalono zatwierdzić na okręg łańcucko-niżański kandydaturę p. Antoniego Oborskiego, dotychczasowego posła. Jak wiadomo, popierał go komitet łańcucki, niżański zaś domagał się postawienia kandydatury hr. Ferd. Hompescha.

Na okręg wyb. z gmin wiejskich Kraków-Chrzanów-Wieliczka zatwierdzono kandydaturę ks. dr. Chotkowskiego. Drugi kandydat hr. Ant. Wodzicki zrzekł się bowiem kandydatury w piśmie do komitetu, oświadczając, że wobec kandydatury ks. Chotkowskiego, cofa swoję, aby nie wywoływać szkodliwej agitacji. List ten komitet, stosownie do żądania p. W., podał do publicznej wiadomości.

W dalszym ciągu posiedzenia poruszono sprawę pokątnych kandydatów w okręgach wyborczych wadowicko-myślenickim, sandecko-nowotargsko-limanowsko-grybowskim i tarnowsko-pilzneńsko-dąbrowskim. Postanowiono wystąpić przeciw tym kandydaturom pokątnym.

Hr. Alfred Potocki, prezes centralnego Komitetu lwowskiego, wyjeżdża dnia 2. czerwca ze Lwowa, a gdy i wice-prezes Komitetu ks. Roman Czartoryski, opuścił Lwów na czas dłuższy, przeto centralnemu Komitetowi lwowskiemu przez czas nieobecności hr. Potockiego przewodniczyć będzie dr. Euzebiusz Czerkawski, którego centralny Komitet lwowski wybrał w tym celu drugim swoim wice-prezesem.

Otrzymaliśmy następujące pismo:

W skutek odezwy Centralnego komitetu wyborczego, mamy zaszczyt zaprosić szanownych wyborców z większej własności ziemskiej byłego obwodu kołomyjskiego i powiatu nadworniańskiego na przedwyborcze zgromadzenie do Kołomyi na dzień 10. czerwca b. r. o godz. 3. popołudniu. Zgromadzenie to odbędzie się w sali Rady powiatowej.

Kołomyja d. 29. maja 1885.

Ludomir Cieński, Grzegorz Głuchowski, Franciszek Jasiński, Jan bar. Kapri, Stanisław Przybyłowski.

Z polecenia centralnego Komitetu wyborczego mamy zaszczyt panów wyborców z kurji większej posiadłości ziemskiej okręgu Żółkiew-Rawa-Sokal zaprosić na przedwyborcze zgromadzenie celem naradzenia się w sprawie wyboru posła do Rady państwa na dzień 10. czerwca b. r. o godzinie 4. popołudniu w sali Rady powiatowej żółkiewskiej.

Żółkiew d. 30. maja 1885.

Głogowski, Żelechowski, Polanowski.

Z upoważnienia centralnego Komitetu i w porozumieniu z komitetami powiatów jaworowskiego i cieszanowskiego mam zaszczyt zaprosić szanownych wyborców większej własności okręgu mościsko-jaworowsko-cieszanowskiego na przedwyborcze zgromadzenie w Jaworowie na dzień 5. czerwca b. r. o g. 10. przedpołudniem.

Chorośnica d. 29. maja 1885.

Zygmunt Zuker.

Z polecenia centralnego Komitetu wyborczego, a w porozumieniu z pp. R. Wybranowskim i E. Lityńskim, zapraszam pp. wyborców z kurji większej posiadłości okręgu Brzeżany-Podhajce-Przemyślany, celem porozumienia się co do wyboru posła do Rady państwa, na dzień 10. czerwca godz. 3. po południu do sali Rady powiatowej. Brzeżany d. 30. maja 1885.

Ks. Ostrowski.

Upoważniony przez centralny Komitet wyborczy, mam zaszczyt zaprosić pp. wyborców z większej posiadłości powiatu czortkowskiego, husiatyńskiego, zaleszczyckiego i borszczowskiego do Zaleszczyk na dzień 10. czerwca b. r. o godzinie 6. popołudniu na przedwyborcze zgromadzenie.

Czarnokońce d. 29. maja 1885.

Erazm Wolański.

Zawezwany przez centralny komitet lwowski do zarządzenia przedwyborczego zgromadzenia szanownych wyborców z kurji większej posiadłości ziemskiej, celem porozumienia się w sprawie wyboru deputowanego do Rady państwa z okręgu wyborczego Jaworów-Cieszanów-Mościska, kurji większej własności ziemskiej, mam zaszczyt niniejszem pana na przedwyborcze zgromadzenie, które się dnia 5. czerwca b. r. o 11. godzinie przed południem w sali Rady powiatowej w Jaworowie odbędzie, w którem także i obywatelstwo powiatów Cieszanowa i Mościsk czynny udział weźmie, uprzejmie zaprosić.

Jaworów, d. 26. maja.

Z poważaniem *Łucki.*

Otrzymaliśmy następujący telegram:

Jaworów d. 30. maja. Dnia dzisiejszego zdawał sprawę p. Dawid Abrahamowicz wobec prawyborców powiatu jaworowskiego, i na wniosek grecko-katolickiego księdza Liskowackiego, otrzymał jednogłośnie wotum zaufania. Przewodniczący zebrania *Łucki.*

Wedle otrzymujących się we Lwowie wiadomości w okręgu wielkiej własności Mościska-Jaworów-Cieszanów występuje przeciw kandydaturze pana Seweryna Smarzewskiego, kandydatura p. Henryka Lewickiego.

Nadesłano nam następujące sprostowanie:

Zbaraż d. 29. maja. W nr. 121 *Gaz. Nar.* w korespondencji z Tarnopola, omawiającej przebieg zgromadzenia przedwyborczego z gmin wiejskich, powiedziane jest, iż ja na temże zgromadzeniu przemawiałem i zalecałem kandydaturę ks. Mfk. Sieczyńskiego.

Niniejszem oświadczam, iż na wspomnianem przedwyborczem zgromadzeniu nie byłem.

Z uszanowaniem

Jan Pawlikiewicz, c. k. weterynarz powiatowy w Zbarażu.

W piątkowej *Gazecie Narodowej* donieśliśmy na podstawie informacji ze źródeł wiarygodnych, a dodamy i k o m p e t e n t n y c h, o zagrożeniu sprawy wyboru z okręgu wielkiej własności *Mościska-Jaworów-Cieszanów*, a w doniesieniu naszem zawarty był zarzut pewnej winy za taki stan rzeczy obywatelstwu jaworowskiemu i wytknięta opieszałość jego przewódzców w materji normalnego biegu akcji wyborczej. Otrzymujemy odparcie tych zarzutów ze strony szanownego członka wydziału Rady powiatowej jaworowskiej p. Michała Karnickiego, a zamieszczając je poniżej z przyjemnością, cieszymy się zarazem, że sprawa, która od kilku tygodni nurtuje i jątrzy bez potrzeby nasze stosunki w sferach politycznych obywatelstwa rzeczonego okręgu wychodzi przez to na właściwą dla spraw wyborczych arenę publiczną, na której jedynie załatwioną być może z pożytkiem publicznym. Autor listu powołuje się na znaną karność i poświęcenie dla sprawy publicznej obywatelstwa jaworowskiego — z niczego bardziej cieszyć się nie będziemy, jak, jeżeli i w tym razie da ono dowód tych cnót niezbędnych, a wykazać je tylko może publicznie. Jeszcze raz więc dobrze, że sprawa publicznie poruszoną została. Oto samo odparcie:

„Szanowny panie redaktorze!

„W korespondencji w nr. 121 *Gazety* z d. 29. maja z. m., umieszczono wiadomość o czynnościach w sprawie wyborów z większych posiadłości powiatów Mościska-Cieszanów-Jaworów ze źródeł jednak zupełnie z prawdą niezgodnych.. Prezes Rady powiatowej, p. Adam Łucki albowiem, skoro otrzymał wezwanie komitetu centralnego do zwołania wyborców z kurji większych własności, w celu porozumienia się co do wyboru deputowanego do Rady państwa, porozumiał się niezwłocznie z prezesem Rady powiatowej mościskiej, a przez tegoż z prezesem Rady powiatowej cieszanowskiej i wezwał wyborców swego powiatu, jak to załączone pod ·/. wezwanie udowadnia, na zgromadzenie przedwyborcze w d. 5. czerwca b. r. (dokument ten umieszczamy na właściwem miejscu; p. r.) odbyć się mające, jak również zaprosił dwóch obywateli wraz z nami głosujących powiatów do wzięcia udziału w tem zgromadzeniu. Jaworów jest najodpowiedniejszem miejscem do takiego zebrania już przez to samo, że leży między Mościskami i Cieszanowem, a po drugie, że jest miejscem, gdzie się ma wybór odbyć. Otóż nie w Mościskach, jak mylnie podano w korespondencji, ale w Jaworowie odbędzie się d. 5. czerwca b. r. zgromadzenie przedwyborcze kurji większej własności, i nie z niczyjej innej jak tylko z inicjatywy p. Adama Łuckiego, prezesa Rady powiatowej.

Dalej czytamy w korespondencji o uwijaniu się po powiecie jakiegoś kandydata, przez drobne wpływy protegowanego, o czemś podobnem nikt u nas nie słyszał, nikt też o mandat z większych posiadłości się nie ubiegał. Żadne drobniejsze wpływy, ale całe obywatelstwo powiatu jaworowskiego i większa część powiatu mościskiego i cieszanowskiego postawiła swego kandydata i niezawodnie go przeprowadzi, widząc w nim człowieka, którego wykształcenie i prawość charakteru dają wszelką rękojmię, iż interesa kraju bronić potrafi i pod żadnemi wpływami przekonań swoich nie zmieni.

Nawoływanie obywatelstwa jaworowskiego do stawienia się pod sztandar służby publicznej jest frazesem, któryby może do wielu innych, ale nie do jaworowskiego powiatu zastosować można, gdyż obywatelstwo powiatu jaworowskiego nie raz już dało dowody karności i poświęcenia w sprawach publicznych.

Jaworów d. 30. maja 1885.

Racz pan i t. d. *Michał* hr. *Karnicki* człon. wydz. Rady pow.“

Kałusz d. 29. maja. (Kor. *G. N.*) Do kroniki wyborów posła do Rady państwa z okręgu Bóbrka-Dolina-Kałusz przesyłam też jeden charakterystyczny szczegół.

Profesor Romańczuk, kontrkandydat ks. Sięgalewicza, zaprosił odezwami, ze Lwowa datowanemi, przeważnie księży tutejszego powiatu, by na dniu dzisiejszym przybyli z wyborcami na naradę do tutejszej ruskiej czytelni mieszczańskiej, nie zawiadomiwszy o tem starostwa, w skutek czego w chwili otwarcia dyskusji, o godzinie 3. popołudniu zjawił się w pomienionym lokalu w urzędowem ubraniu komisarz starostwa, a rozwiązawszy nielegalnie zwołane zgromadzenie — wezwał uczestników, by czytelnię opuścili, która następnie w skutek przekroczenia statutu zamkniętą została, o czem nieobecnego prezesa pisemnie zawiadomiono.

Dalszy ciąg przerwanych w ten sposób obrad, odbył się w prywatnem mieszkaniu tutejszego kupca Korytowskiego bez przeszkód.

Od p. Sawczaka, jak wiadomo, kontrkandydata hr. Romana Potockiego w okręgu wiejskim Brzeżany-Rohatyn-Podhajce, otrzymaliśmy wczoraj telegraficzne sprostowanie dotyczących jego

osoby korespondencyj. Opiewa ono, jak następuje:

„**Brzeżany** d. 31. maja. Ostatnia korespondencja z Brzeżan, jak i obie poprzednie zawierają w sobie same fałsze.

Nie postawił mnie ruski Komitet centralny, a względnie „Russkaja Rada,“ tylko wszystkie trzy komitety powiatowe. Z powodu zimna musiałem wprawdzie raz w kożuchu powracać z komisji prowizorjalnej, ale z dyrektorem dóbr hr. Potockiego, Tyszkowskim i końmi hrabiego.

Rusin, dr. *Sawczak.*“

Z Drohobycza piszą nam: W niedzielę d. 31. bm. przybył tu p. Otto Hausner, mimo choroby oczu, i stanął przed wyborcami celem złożenia sprawozdania z czynności poselskich. Zebranie było liczne, a p. Hausner w dość długiej mowie wspomniał o wszelkich ważniejszych sprawach nas obchodzących, a poruszanych we Wiedniu. Mówił między innemi o pracach komisji oszczędnościowej, która ułożyła wyczerpujący referat i za pośrednictwem posła Hohenwarta wręczyła go cesarzowi. Dlaczego dotąd nieużytkowano owego referatu, p. Hausner nie wie.

Z interpelacyj zasługuje na wzmiankę zapytanie dr. **Wł.** Wolskiego, jaki program byłby przyszłej czynności delegacyjnej i czy jest nadzieja, że żądania kraju będą bodaj w części zrealizowane?

P. Hausner odpowiedział, że jego staraniem będzie, aby program taki ułożono i konsekwentnie dążono do urzeczywistnienia słusznych a od dawna stawianych do rządu pretensyj, dopokąd jednak większość delegacji będzie taka jak obecnie, trudno się spodziewać stanowczości w działaniu i nie robienia częstych koncesyj bez zapewnienia się, iż za to inne sprawy nasze pomyślnie będą załatwione.

W końcu wśród hucznych oklasków, zgromadzenie uchwaliło uznanie dla p. Hausnera.

Na zgromadzeniu tem byli delegaci ze Stryja pp. dr. Fruchtmann, dr. Popiel i Zatwardnicki — ze Sambora nikt nie przybył.

Od jednego z najpoważniejszych obywateli m. Tarnowa otrzymujemy pismo następujące:

Piszecie, że w Tarnowie i Bochni kandydują tylko pp. Trzaskowski, Trybulec i Rutowski. Tymczasem na zgromadzeniu przedwyborczem dnia 25. bm. tutaj odbytem, zgłosił swoją kandydaturę oprócz powyższych kandydatów także p. Salamon Merz, adjunkt sądu tutejszego następującemi słowy: „Oświadczam, że i ja kandyduję na posła do rajchsratu. Nie będę trzymał mowy (*sic*), bo uważam to za głupstwo; znacie mnie, bo tutaj się urodziłem, tu jestem sędzią i wszystkich bez różnicy wyznania sądzę sprawiedliwie, proszę więc, abyście mnie wybrali do rajchsratu.“

Kandydat zapomniał tylko dodać, że przed kilkunastu dniami zasądzony został na karę 25 złr. za obrazę honoru. Na wstyd nasz donieść muszę, że nie znalazł się nikt pomiędzy wyborcami, któryby kandydatowi tak traktującemu wyborców i sprawę odpowiedział, jak należy. Nie stało się to może dlatego, że wszyscy uważali wystąpienie p. Merza za lichy wybryk zuchwalstwa. Tymczasem im bliżej termin wyborów, tem żywsza objawia się agitacja pomiędzy żydowskimi wyborcami za Salamonem Merzem, a choć przełożony kahału, a ojciec kandydata, p. Herman Merz, trzęsący Tarnowem, wypiera się wszelkiego wspólnictwa z synem, to jednak stosunek familijny jest wyzyskiwany przez agitatorów, a [illegible] machinacji jest fakt, że jeden z krewnych spółki, jaka się stworzyła, uczciwie myślący adw. dr. Ringelheim, poznawszy się na tych machinacjach, wszelkie z nią stosunki zerwał, słusznie przewidując, że taka kandydatura pokątnie popierana wywoła oburzenie przeciw żydom.

Kiedy zuchwalstwo za nic mające sprawę krajową tak występuje i rozbija uczciwą akcję wyborczą, kandydaci pożerają się wzajemnie, a w tem dziele najwięcej czynnym jest ten, który z powołania i urzędu powinienby najwięcej okazać uszanowania dla wolnej woli wyborców i instytucji komitetowych. Miesza się on do wyborów miejskich i pokątnie agituje za sobą, poniżając w broszurach zarzucanych kandydata ze wszechmiar zacnego. Czas by był, aby tym roztearkom koniec położyć i wspólnemi siłami stanąć przeciw pokątnemu kandydatowi.

Tarnopol d. 31. maja (kor. *Gaz Nar.*) Jak w mieście samem po sprawozdaniu Dr. E. Czerk. zupełna panuje cisza i obok tej jednomyślnie przyjętej kandydatury, a osobliwie wobec szczere obywatelskiego wystąpienia Brzeżan o innym kandydacie mowy wcale nie ma i być nie może, chociaż i w ostatniej jeszcze chwili mogą nam przeciwnicy jaką niepożądaną zgotować niespodziankę, bo w swojej pokątnej agitacji — lubo wierzą w jej bezskuteczność — nie ustają, tak znowu w okręgach wiejskich wre agitacja jak w kotle. Podobnie jak w brzeżańskiem zdobywają i w naszych trzech powiatach szańce forsownym szturmem na rzecz niesympatycznej i w wysokim stopniu niepolitycznej kandydatury ks. Sieczyńskiego. Ma ten szanowny kandydat co prawda wielu między duchowieństwnm zwolenników, ma za sobą zagorzałych Hniliczan et touti quanti tudzież diaków i pałamarów i niektórych uczyteli, ale ma też i przeciwników. Owym księdzem, którego w środę w hotelu Landaua zakrzyczano i do głosu nie dopuszczono, był właśnie ks. Kruszelnicki z Białej, który przeciw kandydaturze ks. Siecz. występował, zalecając nie p. Grocholskiego ale prof. Barwińskiego. Tak myślących jest więcej, którzy ks. Siecz. wszelkich warunków na posła do R. p. odmawiają. Dziś, powiemy wręcz, śmieją się poprostu z ks. Siecz. wszyscy i Polacy i Rusini i żydzi. On sobie atoli z tego nic nie robi i dziś będzie w Skałacie swemi mowami werbować zwolenników. Jeżeli jednak gdzie, to tam próżne będą wszelkie wysilenia. Winogrona są jeszcze kwaśne, szkoda więc kosztów podróży. W obec ks. Siecz. szanse p. Grocholskiego znacznie się polepszyły.

Krasne d. 30. maja (Koresp. *Gaz. Nar.*) Coraz to smutniejsze wieści dochodzą do uszu naszych o agitacjach przedwyborczych. W mieście Złoczowie stara się o mandat poselski dr. Sochor, jeneralny dyrektor kolei Karola Ludwika. Nie wiem, a raczej pojąć nie mogę, dlaczego obcokrajowcy chcą naszę Galicję zupełnie opanować; przecież w okolicy Złoczowa jest dość obywateli, ludzi zdolnych i znanych z prawości charakteru, którzyby dali nam wszelką rękojmię, że z godnością urząd ten piastować będą. Dr. Sochor, zamieszkując stale w Wiedniu, nie zna potrzeb naszego kraju, gdy przeciwnie obywatele nasi najlepiej o nich wyrokować są w stanie. Czyżby Brody nie przyszły jeszcze do świadomości, że naszym obywatelom należy się pierwszeństwo? Potrzeby naszego kraju są bardzo wielkie, a wzrastać one będą z każdym rokiem, jeżeli nasi posłowie nie będą znali istotnych potrzeb naszego kraju. Widzieliśmy nawet ajentów z ramienia dr. Sochora wysłanych, którzy dawniej byli plagą dla Brodów, gdy tam dr. Sochor starał się o mandat poselski po raz pierwszy, a teraz stają się tem samem dla miasta Złoczowa. Umieją rzeczywiście cudzoziemcy wyzyskiwać nędzę naszego narodu i pieniądzmi, tudzież wysyłaniem agentów chcą pozyskać sobie głosy ludzi, niezdolnych do należytego ocenienia doniosłości urzędu poselskiego.

(*Przyp. red.* Nawiązując do słów sz. korespondenta, zaznaczamy tę szatańską praktykę obcych którzy uderzają nie gdzieindziej, jak właśnie w słabizny nasze przedewszystkiem, t. j. tam, gdzie ciemne tłumy ludności żydowskiej nie przyszły jeszcze do samopoznania obywatelskiego i narodowego. Wśród nieoświeconych mas ludu, na niskim stopniu oświaty zostających, nie trudno oczywiście szerzyć demoralizację). Do upadłego nawołujmy współobywateli do baczności przed tymi handlarzami!)

Kołomyja dnia 29. maja. (Kor. *Gaz. Narod.*) Postaram się dziś rozwiązać zagadkę, dlaczego Brettlerzy, Bajdafy i wszyscy inni mączarze agitują tak zawzięcie za Blochem. Oto gdyby z urny wyborczej wyszedł Bloch, natenczas Wydział krajowy zniósłby znowu po trzech latach kopytkowe, a w takim razie miałby każdy z tych mączarzy po 1200 zł. najmniej rocznego dochodu, czyli przez lat trzy każdy po 3600 zł. w kieszeni. Każdy bowiem z tych mączarzy sprowadza całemi dniami i nocami mąkę z młynów, które się znajdują po za rogatkami miejskiemi. Gdy więc ta rogatka zostanie zniesioną, i oni rogatkowego płacić nie będą. Wczoraj rozkleili tu Blochiści plakaty po żydowsku: Niech się nie obawiają ci wszyscy, którzy mają długi w kasie oszczędności, by im kasa kazała zaraz zwrócić, gdy będą głosowali na dr. Byka; w takim razie pożyczy im kasa Wiśniowskiego i p. Szczepanowskiego (?). Wczoraj dał mi p. M. tutejszy księgarz, kartę korespondencyjną: „Ich bitte Ihnen Sie sollen von den Dr. Byk nicht mehr sprechen sonst *wirt* Ihnen nicht ambesten ausfallen. Die Ruthener sind alle für dr. Bloch. Ich rathe Ihnen *wo* der bester Freund Achtungsvoll...“ A więc groźbami chcą zmuszać do głosowania na Blocha! W *Gazecie* mylnie wydrukowano „Heirich“ zamiast Henich. Jest to p. Henich jun., który za krzywoprzysięstwo siedział w tutejszym kryminale dwa miesiące i właśnie teraz obchodzić będzie rocznicę wstąpienia do kozy.

Do zażartych agitatorów należy także tutejszy drukarz Michał Biłous, niemniej Lippner Oskar, mączarz.

Buczacz d. 1. czerwca. (Telegr. *Gaz. Nar.*) Wczoraj przybył kandydat dr. Emil Byk witany na dworu przez reprezentację miejską, komitet wyborczy i liczne bardzo grono wyborców, a przyjęty w mieście bardzo serdecznie. Wieczorem odbyło się przepełnione zgromadzenie wyborców.

Świetna mowa kandydacka najlepsze wywarła wrażenie a na liczne interpelacje kandydat dawał obszerne i wszechstronne odpowiedzi, które zadowoliły słuchaczy, tak że zjednał sobie oklaski i sympatje wszystkich wyborców.

Zgromadzenie uchwaliło jednogłośnie wszelkiemi siłami popierać kandydaturę dr. Emila Byka, dla którego u nas ogromna większość zapewniona.

Stern, burmistrz.

Z powodu jutrzejszych wyborów podajemy dla wygody czytelników całą listę kandydatów, potwierdzonych przez komitet centralny w okręgach małej własności:

1) Sanok-Brzozów-Lisko — p. Edward Gniewosz, (kontrkandydatem na własną rękę ma być p. Ładyżański).

2) Przemyśl-Dobromil-Mościska — p. Ant. Tyszkowski, (kontrkandydat „Russkoj Rady“ Sienkiewicz).

3) Jarosław-Cieszanów — ks. Czartoryski, (pan Wachnianin, który wystąpił z komitetu „R. R.“ miał się cofnąć w tym okręgu).

4) Kałusz-Dolina-Bóbrka — ks. Siengalewicz, (kontrkand. „Russkoj Rady“ Romańczuk).

5) Lwów-Gródek-Jaworów — p. Abrahamowicz Dawid, (kontrkand. „R. R.“ Nahirny).

6) Żółkiew-Sokal-Rawa — p. Decykiewicz (kontrkandydat „R. R.“ Kowalski.)

7) Brody-Kamionka Strumiłowa — p. Kielanowski (kontrk. „R. R.“ ks. Sirko).

8) Złoczów-Przemyślany — hr. Stadnicki Tomasz (kontrk. „R. R.“ Rożankowski).

9) Brzeżany-Rohatyn-Podhajce — hr. Potocki Roman (kontrk. „R. R.“ p. Sawczak).

10) Stanisławów-Bohorodczany-Tłumacz — ks. Mandyczewski (kontrk. „R. R.“ Kułaczkowski).

11) Kołomyja-Kossów-Śniatyn — ks. Ozarkiewicz (kontrk. „R. R.“ Załoziecki).

12) Zaleszczyki-Horodenka-Borszczów — p. Chamiec (kontrk. „R. R.“ Kulczycki).

13) Buczacz-Czortków — p. Wolański Mikołaj (kontrk. „R. R.“ ks. Hałuszczyński).

14) Trembowla-Husiatyn — p. Czaykowski Wład. (kontrk. „R. R.“ Szaraniewicz),

15) Tarnopol-Zbaraż-Skałat — p. Grocholski (kontrk. Barwiński).

16) Sambor-Staremiasto-Rudki — hr. Łoś August (kontrk. „R. R.“ Antoniewicz).

17) Nowy Sącz-Nowy Targ-Limanowa — p. Jarosz (kontrk. na własną rękę Pławicki — ks. Chełmecki).

18) Wadowice-Myślenice — p. Popowski Józef (kontrk. protegowany na własną rękę p. Dunin).

19) Bochnia-Brzesko — hr. Stadnicki Jan, (p. Struszkiewicz, kandydat bocheński, cofnął się wobec uchwały).

20) Tarnów-Pilzno-Dąbrowa — p. Zawadzki Ryszard, (kontrkandydat utajony).

21) Tarnobrzeg-Mielec-Ropczyce — ks. Ruczka.

22) Rzeszów-Kolbuszowa — hr. Tyszkiewicz Zdzisław.

23) Krosno-Jasło-Gorlice — pan Jasiński, (kontrkandydaci utajeni).

24) Kraków-Wieliczka-Chrzanów — ks. Chotkowski (p. Wodzicki Antoni cofnął kandydaturę wobec uchwały).

25) Biała-Żywiec — p. Ziemiałkowski Florjan.

26) Łańcut-Nisko — p. Oborski, (dwóch kontrkandydatów podobno.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów d. 1. czerwca.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Dwn ostatnie dni były pogodne, wczoraj wieczorem wiatr przeszedł na zachodni, deszcz zaczął rosić i padał przez noc przerwami, jego opad wynosił do 8. godziny z rana 3,, mm. Średnia temperatura soboty była 19,°7, niedzieli 20,°4, najwyższa wczoraj przed południem 26,°, najniższa 13,°, C.

Prognoza na dobę następną od 12. godz. w południe 1. czerwca: Przy wietrze zachodnio-północnym i średniej temperaturze czerwca (16,°, C.) stan nieba zmienny, powietrze wilgotne, deszcz przerwami, lecz opad nieznaczny.

* **P. Henryk Sienkiewicz**, jak się dowiaduje *Gaz. Lwow* po ukończeniu „Potopu“, zamierza pisać trzecią powieść historyczną p. n. „Pan Wołodyjowski, epilog świetnej trylogii, której część pierwszą stanowiło „Ogniem i Mieczem“. Znakomity ten powieściopisarz uda się wkrótce w podróż do Meksyku.

* **Andriolli.** Najnowsza *Illustration* dała prenumeratorom swoim premię p. t. „Mistrz i jego dzieła“, przedstawiającą Wiktora Hugo w otoczeniu najcelniejszych postaci z jego powieści i dramatów, a wykonaną przez polskiego artystę Andriollego.

* **Żałobne nabożeństwo** za spokój duszy śp. Seweryna Zamojskiego, b. artysty teatru lwowskiego, odbędzie się w kościele archikatedr. we wtorek d. 2. czerwca, o godz. 9. rano.

* **Z Izb handlowych.** Ministerstwo zatwierdziło wybór p. Simona na prezesa, p. Kisielki na wiceprezesa lwowskiej Izby handlowo-przemysłowej; p. Baranowskiego na prezesa, p. Mendelsburga na wiceprezesa Izby handlowo-przemysłowej w Krakowie, a p. Alfreda Hausnera na prezesa, p. Adolfa Byka na wiceprezesa Izby handlowo-przemysłowej w Brodach.

* **Mianowania.** Dyonizy Partycki mianowany auskultantem sądowym.

* **Doktorat.** P. St. Korczak Sozański, rodem z Kormalowic otrzymał na uniwersytecie krakowskim stopień doktora praw.

* **W kasynie miejskiem** odbędzie się we środę dnia 3. czerwca b. r. z powodu rocznicy założenia kamienia węgielnego koncert pod kierownictwem p. dyrektora L. Marka i przedstawienie amatorskie. Program koncertu: 1. Onslow. Romans na 4 ręce odegrają panna Paltinger i pan Marek. 2. Gomez. Canzonetta z opery Salvator Rosa, odśpiewa panna Porth. 3. a) Chopin. Impromptu as dur, b) Mikuli. Mazurek op. 11, odegra panna Poselt. 4. Deklamacja. Pan Bolesław Ładnowski. 5. Grossman. Mazurek z op. Duch wojewody, odśpiewa panna Porth. 6. a) Marek. Danse de Silfides op. 24. b) Liszt. Don Juan Fantasie, odegra panna Paltinger. Poczem odegrany będzie obrazek dramatyczny w 1 akcie ze śpiewami i tańcami Wł. L. Anczyca p. t.: „Łobzowianie“. Początek o godzinie 7½ wieczór. Lista otwarta, a bilety wydawane będą we środę do godz. 4. popołudniu.

* **Posiedzenie Towarzystwa im. Kopernika** odbędzie się we wtorek d. 2. czerwca o godz. 6. wieczorem w uniwersytecie w sali XV. P. Wispek mówić będzie o przemianie ciężkich olejów naftowych galicyjskich na węglowodory aromatyczne; p. Fischer zaś o rezultacie badań nad bańką tętniącą u wymoczków.

* **Piękna pogoda** wczorajsza wywabiła Lwowian z zapylonych ulic miasta. Jedni, wczesnym już rankiem, podążyli w miejscowości bardziej oddalone, a położone przy liniach kolejowych — inni, konserwatyści, zadawalniali się świeżem powietrzem Wysokiego Zamku, parku Stryjskiego — inni znów na przekór jednym i drugim, rozkoszowali w Zofiówce, na Pohulance i w lesie Krzywczyckim, gdzie właśnie odbywała się wycieczka „Gwiazdy“. Podobno jednak najlepiej powiodła się majówka resursy urzędniczej na Kortumówce, której uczestnicy również ochoczo tańczyli na murawie, jak ongi, w dni zapustne, na froterowanej posadzce. Do kadryla stanęło z górą 90 par, bez różnicy płci i wieku (styl urzędowy), a najpiękniej wypadła szósta figura, kiedy dzielni przodownicy poprowadzili tańczące pary i całe towarzystwo majówkowe, z muzyką na czele, przez strzelnicę wojskową, lasami i urwiskami,, het, aż na górę Inwalidów. Pan marszałek krajowy, w towarzystwie hr. Henryka Skarbka i p. Tadeusza Langiego, dyrektora fundacji Skarbkowskiej, z paniami z widocznem zadowoleniem przyglądali się temu oryginalnemu rzeczywiście pochodowi. Zabawa skończyła się późnym wieczorem, gremialnym odwrotem do miasta, z muzyką i pochodniami, a jako dowód troskliwej zapobiegliwości wydziału resursy urzędniczej, wypada nadmienić, iż wcześnie postarano się w sferach właściwych, aby dla uniknienia kurzu, lekki deszczyk skropił ulice, któremi miano powrócić do miasta.

* **Festyn na Wysokim zamku.** W celu pomnożenia funduszu pensyjnego stowarzyszenia wzajemnej pomocy dyetarjuszów i urzędników, urządzony zostanie dnia 7. lipca bież. roku wielki festyn połączony z loterją fantową na górze Wysokiego Zamku. Wybrany w tym celu komitet, dokłada wszelkich usiłowań, by wyż wspomniane zabawy jak najświetniej wypadły, a cel na jaki dane zostają, mianowicie pomnożenie funduszu pensyjnego, w którym liczna klasa ludzi ponajwiększej części bez widoków na przyszłość, jedynie zabezpieczenie dla siebie swych rodzin widzi, każą nam się spodziewać, iż publiczność poprze go licznem wzięciem udziału.

* **Muzeum polskie w Raperswyllu**, mocą wyroku sądowego, skazane zostało na opłacenie podatku od zapisu, jaki uzyskało w myśl testamentu hr. Krystyna Ostrowskiego. Zapis ten wynosi 250.000 franków.

* **Emerytura p. Kövesza.** Wiadomo, że Wydział krajowy nie zgodził się na przyznanie emerytury p. Köweszowi, jako byłemu dyrektorowi fundacji Skarbkowskiej, ale odesłał go z tą pretensją na drogę prawa. Pan Kövesz nie posłuchał jednak rady Wydziału krajowego, ale ułożył się z fundacją o zapis na sąd polubowny, któryby tę rzecz rozstrzygnął. Obecnie dowiadujemy się, że zeszłej soboty polubowny ten sąd, w skład którego wchodzili pp. dr. Piotr Gross imieniem p. Kövesza, adwokat dr. Jan Czajkowski imieniem fundacji Skarbkowskiej i notarjusz Szemelowski; ten jako superarbiter wydał wyrok, przyznający p. Köveszowi 1000 zł. emerytury, a więc tylko o 400 zł. mniej, jak się p. K. pierwotnie domagał. Powodem tego nader dla p. Kövesza korzystnego orzeczenia, jak nam mówią, miała być ta okoliczność, iż kurator przyjął dymisję p. Kövesza, bez żadnego zastrzeżenia, a dopiero wówczas, gdy p. K. upominał się o emeryturę z polecenia Rady fundacji wytoczono mu śledztwo dyscypl. i na podstawie ter odmówiono udzielenia emerytury. Prowadzono więc dyscyplinarkę dopiero wówczas, gdy p. Köwesz nie był już urzędnikiem fundacji i gdy dymisja jego była prawomocnie przyjętą.

* **Program** V. posiedzenia lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej, które się odbędzie w lokalnościach Izby we wtorek 2. czerwca 1885 o godz. 6. wieczór.

1. Zatwierdzenie protokołu z ostatniego posiedzenia.

2. Załatwienie spraw bieżących.

3. Sprawozdanie komisji przemysłowej w sprawach dyspenzy w myśl §. 14. ustawy, tudzież organizacji Stowarzyszeń przemysłowych.

4. L. 2418/885. Sprawozdanie komisji handlowej w sprawie protokołowania firmy.

5. L. 2344/885. Sprawozdanie komisji w sprawie mianowania członków korespondentów.

* **Składka.** Dla schorzałej a pracowitej przytem wdowy po czeladniku rymarskim, obarczonej pięciorgiem dzieci złożyła p. Marja R. z Zadurowa 1 zł.

* **Oryginalne dwużeństwo.** W powiecie Horodeńskim zdarzył się bardzo ciekawy fakt dwużeństwa, o którym pisze *Słowo*, zwalając całą winę na dyrekcję zakładu kulparkowskiego i na „polskie gospodarstwo“. Tymczasem dyrekcja zakładu kulparkowskiego w sprawie tej postąpiła zupełnie prawidłowo, zawinił zaś sąd, który popełnił fetalną omyłkę. Jak się dowiadujemy rzecz się tak miała.

Dyrektor zakładu dla obłąkanych w Kulparkowie d. 8. października 1884, zawiadomił sąd krajowy we Lwowie, że Marja Czerepczuk, przynależna do gminy Serafińce powiatu Horodeńskiego, została oddaną do zakładu obłąkanych, i żeby nie było żadnej wątpliwości co do osoby, stosownie do istniejących przepisów dodaje, że ojciec Marji Stefan Zachajewicz jest gospodarzem w Serafińcach, a matka jej Paraśka zmarła. Sąd krajowy odezwę tę odesłał Horodeńskiemu sądowi powiatowemu jako najbliższej instancji kuratelarnej do stosownego zarządzenia. Ten ostatni, nie przeczytawszy dobrze odezwy, przez omyłkę zawiadomił zwierzchność gminną a ta męża, że Marja Czerepczuk zmarła w Kulparkowie.

Po krótkiej żałobie, mąż Marji, Teodor Czerepczuk, potrzebując gospodyni w domu, udał się z prośbą do księdza miejscowego, aby go połączył z inną kobietą, którą upodobał sobie. Na podstawie odezwy sądu, ksiądz, który uważał ją za akt urzędowy, upoważniający go do dania ponownego ślubu, spełnił prośbę Czerepczuka. Tymczasem pierwsza jego małżonka wyzdrowiała w zakładzie kulparkowskim, a dyrektor odniósł się do gminy, aby ją zabrała z zakładu. Można sobie wyobrazić w jakim są teraz kłopocie: mąż dwóch żon, ksiądz, który dawał ślub i powiatowy sąd Horodeński.

* **Zmarli.** Książę de Noailles, członek akademii francuskiej, umarł w Paryżu, w wieku lat 83. Zmarły był ojcem hrabiego de Noailles, obecnego ambasadora francuskiego w Konstantynopolu, wielkiego miłośnika rzeczy polskich i autora dzieła: „Panowanie Henryka Walezjusza“. Dr. Ludwik Towiański, zmarł w Rzeczycy gub. witebskiej, jako lekarz kolejowy. Był on uczniem dawnej akademii wileńskiej.

Henryka Usarska, żona radcy skarbowego, przeżywszy lat 52, zmarła w Krakowie 29. b. m.

* **Wypadki zamiejscowe.** W Czerniowcach podczas niedzielnego nabożeństwa zmarł na chórze w czasie śpiewu uczeń II. kursu gr. orient. sem. i kierownik chóru Margineau. — W Skotnikach pod Skawiną zgorzała onegdaj stajnia dworska. — W Dobruczynie, pow. sokalskim pożar zniszczył pięć chat włościańskich, oraz dwie szopy dworskie z sianem i słomą. — W Bendiuchach pow. sokalskim skradziono Iwanowi Michałowi parę koni roboczych wartości 120 zł.

* **Fatalny miesiąc.** Miasto Radom żałobnemi głoskami wpisze bieżący miesiąc do swej kroniki. Zaraz w pierwszym tygodniu maja dwudziestokilkoletni pan L. dostał nagle pomieszanie zmysłów, dn. 12. temuż samemu nieszczęściu uległ lekarz wojskowy p. Sz.; dalej, d. 14 z okna trzeciego piętra domu przy ulicy Lubelskiej wyskoczył urzędnik akcyzy H., liczący zaledwie 23 lat, i poniósł śmierć na miejscu, a wreszcie, w tymże samym dniu i w tym samym domu, urzędnik rządu gubernialnego p. K. spadł ze schodów 3. piętra i jest bez nadziei życia. Jak na dwa tygodnie czasu i niezbyt wielkie miasto, rzeczywiście fataln ść prawdziwa.

Na zakończenie dodaje jeszcze korespondent, że z tego samego okna co pan H., wyskoczył rok temu niejaki pan S. i także na miejscu się zabił.

* **Pracownice igły.** W Warszawie jest obecnie 210 modniarek, zatrudniających w magazynach swoich 1960 pracownic i 1700 uczennic. Oprócz tego piękną połowę Syreniego grodu obsługuje 800 szwaczek, pomocnic ich 1580 i uczennic 1860. Razem utrzymuje się z igły 8110 kobiet, tj. 4 proc. żeńskiej ludności Warszawy.

* **Przemysł w Warszawie.** W r. z. było w ruchu w Warszawie 330 fabryk i zakładów przemysłowych, które zatrudniały 14370 robotników. Produkcja ich wynosiła 25,634.666 rsr.

* **Papier Wiktora Hugo.** Z jakim pośpiechem umieją niemieccy przemysłowcy korzystać z wypadków dnia, najlepszy w tem dowód, że jeszcze zwłoki Wiktora Hugo nie pochowane a już w handlach wiedeńskich pojawiły się koperty i papier listowy z portretem znakomitego poety. Na każdym arkuszyku, które są w formie medalionu, znajduje się wizerunek Wiktora Hugo, cytat (każdy odmienny) z jego dzieła a obok autograf.

* **Ślub.** W Paryżu odbędzie się 3. bm. ślub hr. Gołuchowskiego, radcy poselstwa i członka wiedeńskiej Izby panów z księżniczką Anną Murat. Związek ten pobłogosławi nuncjusz papieski mons. sig. Rende.

* **Pożar** zniszczył w Trościańcach, pow. buczackim 9 zagród włościańskich. Szkoda nieubezpieczona wynosi 4000 zł.

* **Jutro** we wtorek d. 2. czerwca: św. Erazma b.; — św. Konstantyna.

Z Nadwórny. Od 1. maja kursuje między Stanisławowem a Nadwórną dwa razy na dzień szybkowóz, (dotąd mieliśmy raz na dzień karjolkę), a jak wielkiem dobrodziejstwem jest to nowe zaprowadzenie dla handlu i innych spraw naglących, przekonaliśmy się w upłynionych dniach kilkunastu. Prawie połowa mieszkańców Nadwórny z muzyką straży ogniowej dając wyraz radości w d. 1. maja wyszła za miasto na powitanie pierwszego nadchodzącego szybkowoza. Owóż przejęci wdzięcznością dla naczelnego dyrektora poczt, radcy dworu p. Schiffnera za to dobrodziejstwo, dajemy onej wyraz niniejszem publicznie!

Nie możemy też milczeniem pominąć zasługi naszego pocztmistrza, pens. c. k. kapitana pana R., który nietylko starał się o to nowe zaprowadzenie, ale nadto zadawalając się bardzo skromnym zyskiem, utrzymuje służbę wzorową, tak iż z Nadwórny do Bohorodczan mimo trzech ogromnych gór, jedzie się nietylko szybko i wygodnie ale z elegancją, jak na c. k. pocztę przystało. (Następują podpisy).

— **Szczawnica** dnia 20. maja. Sezon z dniem dzisiejszym rozpoczęty. Przygotowania na przyjęcie gości w zakładzie górnym ukończone kompletnie, źródła pootwierane, lekarze ordynują, apteka, której równej pod względem doskonałości daleko szukać potrzeba, nie ustępuje stołecznym; restauracja zakładowa p. Olexego, tak co do obfitości, doboru potraw, hygieny, napojów i obsługi zaopatrzona po królewsku; wybór mieszkań dla wszystkich stanów, klas i wymogów — liczny. Szczególniej zasługują tu na uwagę mieszkania zakładowe górne, których cena od 20. maja do 20. czerwca i od 20. sierpnia do końca sezonu niższą jest od zwykłej stałej o ⅓ część. Dalej z mieszkań prywatnych, dom pp. Zielonków, prawdziwe cacko pod względem architektury, wygód i elegancji, domy pp. Olexego, Szameita, Eliasza, Langfortowej, Jezierskiego, Grodzickiego, Święcickiego i Gawrońskich. Przyjeżdżającym do Szczawnicy radzę pominąć wszystkich czyhających po drodze faktorów, a zajechać wprost przed kancelarję zarządu zdrojowego, w zakładzie górnym, gdzie z całą gotową uprzejmością poinformowani zostaną o wszystkiem, czego dowiedzieć się pragną. Już to najbezstronniej przyznać trzeba dzisiejszej właścicielce Szczawnicy, Akademii umiejętności w Krakowie, że Szczawnica pod jej ręką wzrasta, upiększa się, olbrzymieje. Na każdym kroku, gdzie może, znać coraz większe wygody, ozdoby, udoskonalenia. Oby jak najprędzej i Miodziuś z pod obecnego dzierżawcy przeszedł pod jej umiejętny zarząd, a wtedy i zdaje się, że tylko wtedy doczekamy się przecie raz porządnych łazienek, przypominających wiek XIX. a nie XIII. jak teraz. Chyba że litościwy Boreasz, uprzedzając koniec dzierżawy, zdmuchnie je dziś jutro z powierzchni ziemi.

Sezon zapowiada się liczny i świetny. Najpierwszy gość w tym roku przybył z Kamieńca Podolskiego. Sympatyczna trupa teatru krakowskiego zawita do nas w czerwcu. W pełni sezonu wzniesiony zostanie i poświęcony pomnik rzeczywistemu założycielowi zdrojowisk szczawnickich, śp. Józefowi Szalayowi, na placu przed kursalonem. (*G.*)

— **Złoczów.** Krajowemi dziennikami ogłoszonem zostało, że na wiec rękodzielników przemysłowców w dniu 14. b. m. we Lwowie odbyty, Złoczów delegacje wysłał — i to w osobie pp. Grzegorza Osadczuka i Nestora Krukowieckiego. Przeciw temu ogłoszeniu my niżej podpisani członkowie Stowarzyszenia rękodzielników na Złoczów, Sassów i Gołogóry oświadczamy niniejszem: że panowie Osadczuk i Krukowiecki nie byli od nas upoważnieni nas wobec zgromadzenia zastępować a tem więcej jako delegaci się prezentować, a to z następujących powodów: Na zupełnie słuszny wniosek p. Władysława Limanowskiego wobec c. k. komisarza rządowego p. Antoniego Kesnera uchwaliło walne zgromadzenie na dniu 12. kwietnia b. r. ze względu przekupstwa ze szkodą Stowarzyszenia rękodzielników złoczowskich, sassowskich i gołogórskich udzielić wotum nieufności Wydziałowi Stowarzyszenia rękodzielników Złoczowa, Sassowa i Gołogór i tem usunąć zgniliznę, która w sposób nieprawidłowy w to, dopiero w życie wchodzące Stowarzyszenie wcisnąć się zechciała. Tą uchwałą zostali także jako do Wydziału należący prezes Józef Malec i tegoż zastępca Nestor Krukowiecki objęci. Protestujemy przeto jak najuroczyściej z jednej strony przeciw p. Krukowieckiemu jako w swej osobie zaufania nieposiadającemu, zaś przeciw p. Grzegorzowi Osadczukowi, karty przemysłowej nie posiadającemu z drugiej strony, że ci samowolnie bez żadnego upoważnienia na wiecu rękodzielniczym we Lwowie w dniu 14. b. m. odbytym jako delegaci wystąpili i żadnego upoważnienia do tego nie mieli.

(Następuje 22 podpisów.)

— **Piękny czyn.** Biograf księcia Marlborough opowiada o jego pięknej i wspaniałomyślnej małżonce następujący szczegół, zasługujący ze wszech miar na podanie do wiadomości szerszej publiczności. U królowej Anny był bal, powóz za powozem zajeżdżał przed portal zamku; ubogi starzec wyciągał pokornie błagalną dłoń o jałmużnę — niejedna suknia jedwabna musnęła go zapewne, ale nikt, nie troszczył się o nieszczęśliwego. Tylko pewien sługa w galonach raczył zwrócić na niego uwagę, ale po to tylko, aby go od zamku odpędzić. W tej właśnie chwili nadjechały ekwipaże lorda Hamiltona i księżnej Marlborough, która widziała jeszcze chwiejącego się starca i słyszała jego narzekania pełne rozpaczy. Natychmiast stanęła i przywołała żebraka; nie namyślając się długo, wyciągnęła ze swych włosów szpilkę brylantową w kształcie kłosu o wielkiej wartości i wcisnęła ją w rękę drżącego starca. „Ależ księżno“ zauważył stojący obok lord Hamilton „to rozrzutność“. „Jakto“ zapytała księżna „czyż to niesprawiedliwa, milordzie, ażeby ubogi zbierał kłosy na łanach bogatych?“.

Piękne słowa godne wspaniałomyślnej niewiasty, ale jeszcze piękniejszy czyn, godny najszlachetniejszej kobiety.

Ostatnie wiadomości.

W skutek porozumienia między Anglią i Rosją, opuszcza Lessar w tych dniach Londyn, aby wspólnie z angielskim komisarzem ułożyć stanowczo szczegóły granicy afganistańskiej.

Z Paryża donoszą, że napływ obcych na obrzęd pogrzebowy Wiktora Hugo jest niezwykły. Giełdy i banki z powodu terminu likwidacyjnego przypadającego na 1. czerwca będą otwarte, podobnie ministerjum skarbu, wszystkie inne ministerstwa i urzędy zamknięte. Dziennik urzędowy nie wyjdzie. Czerwone chorągwie nie będą cierpiane.

W kościele Augustjanów odbędzie się w poniedziałek nabożeństwo żałobne za spokój duszy księcia Ludwika Napoleona, zabitego przez Zulusów.

Telegramy „Gazety Narodowej“.

Wiedeń d. 1. czerwca. Arcyksiążęta Rudolf i Otton powrócili wczoraj popołudniu z polowania w okolicach Zemunie.

Wiedeń d. 1. czerwca. Pod kierunkiem jeneralnego szefa sztabu br. Becka poczynają się od Iglawy wielkie, na trzy tygodnie wyznaczone ćwiczenia sztabu pod przypuszczeniem, że armia nieprzyjacielska wtargnęła do północno-wschodnich Czech.

Berlin d. 31. maja. Cesarz spędził noc spokojnie, a dziś przyjmował kilku referentów.

Berlin d. 1. czerwca. Cesarz spędził noc najspokojniej, i ma się wyśmienicie.

Paryż d. 1. czerwca. Wczorajsza defilada tłumów przed zwłokami Wiktora Hugo odbyła się w największym porządku bez wypadku. — Sąd przysięgłych w Chalons skazał z oskarżonych z powodu zaburzeń w Monceau-les-Mines pięciu do ciężkich robót na 4 do 20 lat, a resztę na więzienie 2 do 4 lat.

Londyn d. 1. czerwca. Rotszyld zawiadamia, że według polecenia rządu egipskiego z d. 30. maja czerwcowy kupon egipskiej pożyczki domenowej będzie wypłacony z potrąceniem 5 prc., pomimo że komisarze domen dostawili rządowi sumę potrzebną na całkowite wypłacenie kuponu.

Teatr, literatura i muzyka.

— **Repertoar teatralny.** Dzisiaj w poniedz. 1. czerwca przedostatni występ gościnny Bolesława Ładnowskiego, artysty teatrów warszawskich: „Rozwiedźmy się", komedja w 3 akt. z francuzkiego Wiktoryna Sardou.

We wtorek d. 2. b. m. Ostatni gościnny występ Bolesława Ładnowskiego artysty teatrów warszawskich; „Właściciel Kuźnic" (Le maitre des forges), dramat w 4 aktach J. Ohneta.

We środę d. 3. b. m.: „Mąż na wsi", kom. w aktach z francuzkiego Bayard i J. de Vailly.

— Z teatru. Przez dwa dni ubiegłe znowu dwa dalsze występy p. Ładnowskiego: onegdaj w „Skazanym na całe życie" Giacomettego, a wczoraj w komedji „Rewizor z Petersburga", ułożonej na tle satyrycznej powieści Gogola. W „Skazanym", obok znakomitego gościa warszawskiego, który ze znanym a właściwym sobie talentem interpretował rolę Corrada, celowała swą grą szczególniej pani Nowakowska, jako Rozalia. Że zaś powtórzony „Rewizor" i to „na ogólne żądanie" wypadł tak samo wybornie jak przed tygodniem, to zbyteczna mówić. To chyba tylko wartoby zaznaczyć, żeby owi P. T. „ogólnie żądający" raczyli wraz ze swemi żądaniami składać kaucje, iż przybędą na przedstawienie żądane, gdyż inaczej — np. jak wczoraj — robi się zawód dla sceny i popełnia się wielkie nadużycie wobec dyrekcji teatru. — Zresztą, zważywszy na stronę, a całkiem poważnie dajemy naganną notę temu brakowi poczucia sztuki i tej apatji dla najwznioślejszych dzieł natury, która od pewnego czasu nieco nazbyt nasz ogół kompromitować poczyna.

Co się tyczy danego w teatrze koncertu, o którym wspomnieliśmy w ostatnim numerze, to przedewszystkiem wypada podnieść jego wysoką artystyczną wartość. W program bowiem wchodziły kompozycje pierwszorzędnej wagi, a do wykonania stanęły prawie wszystkie najlepsze muzykalne siły, jakie posiadamy we Lwowie. Dział wokalny podjęła „Lutnia", a więc najważniejsze towarzystwo śpiewackie, jakie mamy; dział instrumentalny wykonywała orkiestra teatralna, w której jak wiadomo biorą udział najlepsi tutejsi soliści skrzypcowi łącznie z p. Wolfsthalem z Tow. muzycznego, a do fortepianu zasiadł dyrektor Marek, który po długiej przerwie dopiero po raz drugi w grze solowej napowrót występuje. P. Marek grał z orkiestrą Concertstück Webera, a dzieło to, lubo powszechnie znane i wciąż produkowane, wyszło tak jak gdyby nowe pod jego ręką i podniosło się ogromnie. Ale bo też p. Marek zagrał je magistralnie, tak jak przystało na jego talent i wirtuozję. Oby więcej takich produkcji, a wykształcenie muzyczne zarówno ogółu jak również wielu oddających się specjalnie pianistyce bardzoby na tem zyskało! — W części wokalno-instrumentalnej „Lutnia", naprzód pod dyrekcją p. Jareckiego, dyrektora opery, produkowała dwa najpiękniejsze z Sonetów Krymskich Moniuszki, i Hymn G-dur Mendelsohna, a potem pod batutą swojego dyrektora p. Cetwińskiego Pustynię, sławne arcydzieło Felicjana Dawida, na chór męzki i orkiestrę. Nie licząc ustępu „Swoboda na pustyni", który wypadło skrócić z powodu niedopisania niektórych dętych instrumentów, wykonanie tak tego całego utworu jak i wszystkich innych wypadło bardzo wzorowo. Zbiorowe chóry w Sonetach i Hymnie, zarówno jak i chór męzki w kompozycji Dawida, uderzały taką zgodą, tak starannem opracowaniem i tak wyborną egzekucją w ogóle, do jakiej wcale nie jesteśmy przyzwyczajeni we Lwowie. A warto zważyć, że choć „Lutnia" co do sił wokalnych stoi u nas najlepiej, to wszakże są to tylko siły amatorskie, które przeto zasobami technicznemi, nad ograniczonemi tak, najmniej nie rozporządzają. Sekret więc takiego rezultatu leży w osobistych talentach członków „Lutni", a jeszcze więcej może w ich zamiłowaniu do sztuki, w ich szlachetnej pracy, jak również w umiejętnem a gorliwem ich sterowniczem przez ich obecnych przewodników pp. Cetwińskiego, Makarewicza i in. Dodajmy wreszcie, że na tle chórów a w tych odznaczyli się pp. Ardan i Czerny, tudzież pani Cetwińska, zbierając rzęsiste oklaski wespół z przywołanym na scenę sympatycznym dyrektorem „Lutni". — Jak słychać świetny ten koncert z tymże samym programem ma być niebawem powtórzony w sali Narodnego Domu.

Pióro. *Courrier français* wydał w ostatnich dniach bardzo piękny numer z illustracjami, zatytułowany „Miłosierdzie", z którego dochód przeznaczono dla ubogich Paryża. Jest to rodzaj pisma zbiorowego, zawiera więc prozę, wiersze i rysunki. Tam właśnie znajdujemy nieopublikowane dotąd rysunki Wiktora Hugo, a z prozy godnym jest przytoczenia dla swej oryginalności artykulik Aurelinsza Scholla pod napisem: Pióro. „Gęś — powiada autor — pełna powagi rozkłada się na swem gnieździe. Od 14 dni już tak siedzi milcząca i zrezygnowana; wzrokiem powłóczy na około, skrzydła rozciągnie i czeka. O, bo każde z jaj, które wysiaduje, zawiera całe światy. Pióra, które z nich wyjdą, do czegoż nie będą służyć? Jedno podpisze abdykację króla, inne wypowiedzenie wojny. One będą kreślić listy miłośne, od których zawisł honor kobiety; ich dziełem będą anonimy, które sprowadzą może i samobójstwo mężczyzny; fałszywy podpis, który zawiedzie do więzienia jednego skazańca więcej, trakaty między narodami, związki między dziewczętami a narzeczonymi, całe życie, wszystkie wypadki tam w tym właśnie jaju się mieszczą, a gęś w błogim spokoju i z miną głupią wylęga to wszystko." Tyle p. Scholl; kronikarz zaś od siebie: szkoda, że autor zapomniał, iż dziś nie gęsie ale stalowe pióra rej wodzą.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów dnia 29 maja. Sprawozdanie tygodniowe lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów, zrealizowanych na placu lwowskim, w ciągu ubiegłego tygodnia.

(Bez opłaty akcyzowej.)

(Korzec pszenicy 75 klgr., żyta 72 klgr., jęczmienia 64 klgr., owsa 43 klgr., hreczki 63 klgr., kukurudzy 82 klgr., prosa 82 klgr., grochu 82 klgr., koniczyny 82 klg.)

Zboża 100 kilogramów: pszenica gotowa od 7.80 do 8.45, nowa od —.— do —.— zł. żyto gotowe od 6.30 do 6.70 zł., nowe od —.— do — — zł., jęczmień browarny gotowy od 7.50 do 7.90 zł., pastewny od 6.25 do 6.65 zł., owies od 6.60 do 7.— zł., — hreczka od 7.10 do 7.35 zł., — kukurudza zeszłoroczna od 6.50 do 6.75 zł., kukurudza nowa od 5.50 do 5.75 zł., — proso od —.— do —.— zł., jagły od —. — do — zł.

Zboża strączkowe za 100 kilogramów: groch do gotowania od 7. — do 8.50 zł., groch pastewny od 6.— do 7.— zł., — soczewica od —.— do —.— zł., fasola od 8.— do 13.— zł., bobik od —.— do —. zł., — wyka od 5.50 do 6.50 zł.

Nasiona za 100 kilogramów: Koniczyna od 34 do 52 zł., najprzedniejsza od —.— do —.— zł., przednia od —. do . zł., — tymotka od —. do —.— zł., anyż ros. od . — do . — zł., anyż płaski od 32. — do 38. — zł., — kminek od 26. do 28.— zł.

Nasiona oleje za 100 kilogram.: rzepak zimowy od 11.50 do 11.75 zł., rzepak letni od 11.50 do 11. zł., — rzepak jesien. od —. — do 11.25 zł., rzepik letni od —. do —.— zł., — rzepik jesienny od —.— do —.— do zł., — lnianka od 10.25 do 10.75 zł., — nasienie lniane od 11.50 do 12.— zł., nasienie konopne od —.— do —.— zł.

Nafta za 100 kilogram.: zwykła od 15.— do 16.— zł., salonowa od 20.— do 21. — zł.

Chmiel za 56 kilogrm.: od — do — zł., za 100 kilogrm. (nowy): od 110 do 120 zł.

Wełna za 100 kilogrm.: od — do — zł.

Spirytus za 10.000 litrów procent. gotowy od 29. do 29.15 zł.

Wiedeń d. 28. maja. Na targ dzisiejszy dowieziono 2095 sztuk nierogacizny, 3639 sztuk cieląt, 676 sztuk owiec.

Płacono za nierogaciznę od 35 zł. do 44 zł. za 100 kilo żywej wagi bez podatku.

Za cielęta od 34 zł. do 42 zł., wyjątkowo po 52 zł. za 100 kilo mięsa.

Za owce eksportowe od 22 zł. do 28 zł. za parę i po 48 zł. do 53 zł. za 100 kilo mięsa bez podatku.

A. Krzysztofowicz & Com.

Wiedeń dnia 1. czerwca. (Telegr. *Gaz. Nar.)* Spędzono wołów razem 3202 sztuk — pomiędzy temi 1414 galicyjskich, 816 węgierskich, 972 niemieckich — płacono za galicyjskie 54 do 58 zł., pastewne — do .—, węgierskie 54 do 62, niemieckie 53 do 63 zł., targ ożywiony.

Krzysztofowicz.

Telegramy targowe z dnia 29. maja:

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo —.— zł. do —.— zł.; żyto —.— zł. do —.— zł. Okowita 28.25 do 28.50 zł. Peszt: Pszenica za 100 kilo na jesień 8.85 do 8.87 zł.; rzepak na sierpień-wrzesień 12.87 do 13.— zł. Berlin: Pszenica żółta na czerwiec lipiec 171 75; żyto —.— m.; okowita 43.80 m.; olej rzepakowy —.—. Paryż: Mąka za 159 kilo 46.75 franków; olej rzepakowy —.— fr.; okowita —.— fr.

Nafta. Wiedeń d. 28. maja: —.— zł, do —.— zł, Brema —.— zł. Hamburg: —.— na kwiecień —.—, na sierpień, grudzień —.—. Antwerpia: —.—. Nowy-York: —.—. Filadelfia —.—.

Ustawa o budowie kolei Lwów Rawa ruska. Sobotni numer *Wiener Ztg.* ogłosił, jak wiadomo, ustawę z d. 1. maja 1885. r. o ustępstwach i warunkach dla budowy kolei lokalnej ze Lwowa do Rawy ruskiej.

Artykułem I. ustawy rząd zostaje upoważniony do wzięcia udziału w nabyciu kapitału przeznaczonego na budowę projektowanej przez Lwowsko-Czerniowiecko-Jaskie Towarzystwo kolejowe drogi żelaznej ze Lwowa do Rawy ruskiej, a to przez przyjęcie akcyj zakładowych (Stammactien) mającego się utworzyć Towarzystwa akcyjnego w sumie 900.000 złr. w notach bankowych. Udział ten skarbu zawisłym jest od warunku, iż reszta kapitału potrzebnego na budowę w sumie maksymalnej 2,700.000 złr. uzyskaną zostanie: 1. przez przyczynienie się kwotą 120.000 złr. w. a. ze strony kraju Galicji i miasta Lwowa, która to kwota ma być uważaną jako niezwracalna; 2. zaś 2,500.000 złr., z czego najwyżej 2,320.000 może być emitowanych w akcjach pierwszeństwa mającego się utworzyć Towarzystwa akcyjnego, zostanie w ten sposób zabezpieczoną bez obciążenia skarbu państwowego, iż tak za te sumy, jak i za wydatki połączone z nabyciem całego kapitału pomienione Towarzystwo przyjmie na siebie wszelką odpowiedzialność.

W razie, gdyby w mowie będąca kolej lokalna miała być przedłużoną z Rawy ruskiej do granicy państwa w kierunku Netreby (Tomaszów) celem połączenia jej z siecią kolei rosyjskich, może nastąpić podwyższenie wyżej oznaczonego kapitału przez emisję akcyj pierwszeństwa i akcyj zakładowych w sumie, jaką rząd oznaczy.

W artykule II. powiedziano, iż nim będzie można rościć sobie pretensje do wypłaty dywidendy od akcyj zakładowych, dywidenda od wspomnianych w artykule I. akcyj pierwszeństwa nie powinna być wyżej wymierzoną jak pięć procent. Akcje zakładowe, które według artykułu I. mają być przyjęte przez państwo, muszą używać takich samych praw, jak inne akcje zakładowe mającego utworzyć się Towarzystwa akcyjnego. Według artykułu III., wpłaty na akcje zakładowe, które odpowiednio do przepisu artykułu I. mają być przyjęte przez państwo, winny nastąpić w pięciu równych ratach rocznych począwszy od r. 1887., a to w terminach, jakie w tej mierze rząd oznaczy. Pierwsza z tych rat jednakże nie ma być pierwej uiszczoną, aż kolej lokalna ze Lwowa do Rawy ruskiej w myśl koncesji zostanie wykończoną i oddaną na publiczny użytek.

Artykuł IV. powiada, iż pomieniona kolej lokalna o normalnym torze ma być wykończoną i oddaną na publiczny użytek w przeciągu dwóch lat, licząc od terminu udzielenia koncesji.

Według artykułu V. traci moc obowiązującą ustawa z d. 24. maja 1874. (dz. u. p. nr. 85) o warunkach i ustępstwach przyznanych Towarzystwu akcyjnemu kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jaskiej w sprawie dalszej budowy linij żelaznych ze Lwowa do granicy państwowej pod Netrebą (Tomaszowem).

W artykule VI. powiedziano, iż ustawa niniejsza nabiera mocy obowiązującej z dniem jej ogłoszenia.

Historja kartofli. W Dreznie miał w Towarzystwie ekonomicznem jakiś p. Stiglitz odczyt o tym przedmiocie bardzo ciekawy, oparty na własnych badaniach źródłowych autora i bardzo obszernej korespondencji z wielu krajów, a więc istotnie po niemiecku gruntowny. To też prostuje ten odczyt niejedno błędne podanie, a przynosi kilka istotnie nowych szczegółów. Praca ta dopiero się ma w druku ukazać. My podług saskiej *Landw. Zeitschr.* podajemy tylko główne daty z tej arcyciekawej pracy. Autor udowodnił dokumentami, że kartofla przyszła najpierw z południowej Ameryki w r. 1492 do Hiszpanii, a więc zaraz w pierwszym roku odkrycia Ameryki. W r. 1519 była już we Włoszech. Do Anglii przyszła dopiero w roku 1584 i to nie z Hiszpanii lub Włoch, ale wprost z Virginii. W następnym roku do Niderlandów, a zaraz rok później jako wielka osobliwość z Włoch do Niemiec. W Saksonii dostał elektor Chrystjan I. pierwsze kartofle w r. 1591 od landgrafa heskiego Wilhelma IV. A przecież jeszcze w r. 1647 były kartofle wielką rzadkością w lipskich ogrodach. Dopiero około r. 1726 rozpowszechniły się w okolicach Lipska, a 1740 były już powszechnie uprawiane. Drożyzna z r. 1770 na 1771 stała się powodem rozpowszechnienia ich ogólnego po całej Saksonii. Teraz zaś, a mianowicie w r. 1882, oddanych było pod uprawę kartofli w cesarstwie niemieckiem przeszło 9 milionów magdeburskich morgów. (Morg magdeburski jest trochę mniejszy jak pół morga polskiego). Z tych pól sprzątnięto 23 milionów tonnów kartofli, czyli 270 milion. korcy.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Ze Lwowa odchodzą:

podług zegara lwowskiego:

Do Krakowa	*10.46	4.05	—	5. 3	† 1.07
Do Podwołoczysk	10.27	* 5.56	—	12.31	† 5.42
„ (z Podzamcza)	10.56	—	* 6.06	12.57	—
Do Czerniowiec	—	11.10	* 6.30	12.15	—

Pociąg nr. 18 nie kursuje aż do 1. listopada b. r.

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa	9.27	* 5.36	11.33	—	† 5.32
Z Podwołoczysk	*10.26	3.05	—	4.10	†12.57
„ (na Podzamcze)	*10.13	2.28	—	3.42	—
Z Czerniowiec	*10.00	3.35	—	3.52	—

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pospieszne.
† Krzyżykiem pociągi kurjerskie.
W obwódkach czarnych [ ] są godziny nocne, t. j. od szóstej wieczór do szóstej rano.

C. k. jeneralna Dyrekcja austr. kolei państwowych.

Wyciąg z rozkładu jazdy
ważny od dnia 1. czerwca 1885

Przyjazd do Lwowa:

Pociąg mieszany: o godz. 2 min. 10 w nocy z Husiatyna, Stanisławowa, Chyrowa, Stryja.
Pociąg osobowy: o godz. 8 min. 5 przed południem ze Stanisławowa, Chyrowa, Stryja, i o godz 4 min. 15 po południu ze Stanisławowa, Chyrowa, Stryja

Odjazd ze Lwowa:

Pociąg mieszany: o godz. 6 min. 55 rano do Stryja.
Pociąg osobowy: o godz. 11 min. 25 przed południem do Stryja, Chyrowa, Stanisławowa i o godz. 7 min. 10 wieczór do Stryja, Chyrowa, Stanisławowa, Husiatyna.

Przyjazd do Stanisławowa:

Pociąg mieszany: o godzinie 4 minut 48 rano z Nowego Sącza, Lwowa, Stryja.
Pociąg osobowy: o godz. 9 min. 2 przed południem ze Żwardonia, Stryja.
Pociąg mieszany: o godz. 5 m. 37 po poł. z Husiatyna.
Pociąg osobowy: o godzinie 5 min. 51 po południu ze Żwardonia, Lwowa, Stryja.

Odjazd ze Stanisławowa:

Pociąg osobowy: o godz. 9 min. 40 do Stryja, Lwowa, Żwardonia.
Pociąg mięszany: o godz 10 min. — przed południem do Husiatyna.
Pociąg osobowy: o godz. 6 min. 28 do Stryja, Lwowa, Żwardonia
Pociąg mieszany: o godz 11 min. 13 wieczór do Stryja, Lwowa, Nowego Sącza.

Lwów, z Izby handlowej d. 1. czerwca 1885

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy		płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud.	200 zł m. k.	248 75	252 —
„ lwow.-czern.-jass	200 zł. w a.	228 —	231 50
Banku hypot. galic	200 zł. w. a.	284 —	288 —
„ kred. galic.	200 zł w. a.	230 —	235 —

2. Listy zastawne za 100 złr. bez kuponu bieżącego:

	płacą	żądają
Tow. kred galic. 5 prc. w. a.	99 55	100 55
„ „ „ 4 „ „	91 —	92 50
„ „ „ 5 „ okres.	99 55	100 55
„ „ „ 4 „ „	88 40	89 40
Banku krajowego 4½% w. a.	91 50	92 50
Banku hyp. galic. 6 „ „	101 35	102 35
„ „ „ 5 „ „	96 70	97 70
„ „ „ 5 wyl. z 10% prm	98 70	99 70

3. Listy dłużne za 100 złr.

	płacą	żądają
G. Z. kr. wł (d. 6%) 3% w likw.	57 —	59 —
„ „ „ „ 5% 2½% „	57 —	59 —

4. Obligi za 100 złr.

	płacą	żądają
Indemnizacyjne galic 5 prc. m. k.	101 25	102 25
Kom. banku kraj. 5 pr. w. a. I em.	97 —	98 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	102 75	104 —
Pożyczka „ „ 1883 4½% „	90 75	91 75

5. Losy.

	płacą	żądają
Miasta Krakowa	18 —	20 —
„ Stanisławowa	22 50	24 50

6. Monety.

	płacą	żądają
Dukat holenderski	5.77	5.87
Dukat cesarski	5.80	5.90
Napoleondor	9.82	9.92
Półimperjał rosyjski	10.17	10.27
Rubel rosyjski srebrny	1.54	1.64
„ „ papierowy	1.25	1.27
100 marek niemieckich	60.55	61.30
Srebro	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.

Wiedeń dnia 30. Maja 1885
godzina 1. minut 45. popołudniu.

Alpiny	38.80	Węg. akcje kr.	289.—
Anglo-Austr.	100.—	Unionsbank	78.—
Kolej Kar. Lud.	249.75	Nordbahn	241.50
Kolej Połud.	129.25	Kolej Alföld.	185.50
Kolej p. Elżb.	298.—	Kolej lw-czern.	229.50
Węg. Norostb	174.50	Wied. Comuneal	123.25
Węg. obl. p. zł.	108.—	Elbetal.	164.—
Węg. cis. losy r.	118.90	Länd-Bank	96.80
Zł. ren. węg. 4%	98.57	Bankverein	102.50
Ros. rubel pap.	1.26¼	Losy węgier.	116.—
Galic. indemn.	101.50	Kredytowe	—.—

Usposobienie silne.

Wiedeń, dnia 1. czerwca 1885.
godzina 10 min. 35 przed południem

Akcje kredyt.	287.70	Anglo austr.	99.50
Kolej Kar. Lud.	249.75	Kolej połudn.	129.—
Unionbank	77.75	Napoleondor	9.86
Rossyj. banknoty	1.26¼	Usposobienie:	słabe

Berlin, dnia 29 maja 1885.
godzina 5 minut 30 po południu

Rossyjsk. bankn.	206.30	Akcje kredyt.	471.—
Lombardy	229.—	Galicyjskie	103.—
Poż. wschod.	60.	Austr. bank.	163.70

Rubryka **„Nadesłane"** nie pochodzi od Redakcji która też za nią odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

(Nadesłane.)

Wiedeń, dnia 30. maja — Kurs papierów publicznych.	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Powszechny dług państwa.		
5% Renta papierowa . . po 100 złr.	82 50	82 65
5% „ srebrna . . po 100 złr.	83 05	83 20
Pożycz. loteryj. 4% z r. 1854 po 250 złr. w. a	126 —	127 —
5% „ 1860 „ 500 „	139 —	139 50
5% „ 1860 „ 100 „	140 —	140 50
5% „ 1864 „ 100	—	— —
4% węgierska renta złota po 100 złr	— —	— —
5% „ „ papier. „ 100 „	92 90	93 05
Obligacje indemnizacyjne.		
5% Galicyjskie . po 100 złr. m k	101 40	102 —
5% Bukowińskie . „ 100 „ „	103 —	103 50
Inne pożyczki publiczne.		
5% losy regul. Dunaju z 1870 „ „	114 70	115 —
4% losy Cisańskie . . . „ „	118 75	119 —
Losy prem. poż. m. Wiednia . „ „	123 50	123 75
Listy zastawne.		
4½% Bodener. all. öst. złot. po 100 złr.	123 50	124 —
4½% „ „ „ pap. „ 100 złr.	99 75	100 25
4½% Banku król. galicyj. „ 100 złr.	91 75	92 25
6% Zakładu kred. krakowsk. . 18 lat	99 75	100 —
6% „ „ „ . 36 lat	99 75	100 —
5½% „ „ „ sreb. 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. kr. ziems. . . .	90 60	91 20
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	99 50	100 —
4% „ „ „ „ 41 lat	89 —	— —
6% „ Bank hipot. lwowski . . .	101 40	101 90
5% „ „ „ „ . prem.	99 —	99 75
5% „ „ „ „ 40 lat	97 —	97 50
5% Bank austr. węgrs. (Nation.) w. a	101 80	101 95
5½% Węg. Instyt. Bod.-Credit . .	102 25	103 —
4% „ Bank hipot. prem. . .	100 50	101 —
5% Oblig. kom. Banku krajow. I. em.	— —	—

Priority kolejowe.	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
5% Albrechta 300 złr.	99 80	100 —
„ Alföld-Fiume 200 złr.	100 —	100 50
„ „ „ Em 1874 200 złr.	99 —	100 —
6% Donau-Dampfs. 100, 200 złr.	121 50	— —
Elżbiety za 200 mrk. opod.	113	113 30
„ za 200 mrk. nieopod.	120 70	121 10
4½% Ferdyn. Nordb. m k.	105 50	106 50
5% „ mor.-szlązk. linia 1871/2	104 50	104 75
5% „ pod. 1876 r. 100 złr.	106 —	107 —
4½% Franc. Józefa Em. 1884	91 80	92 10
4½% Gal.-Kar.-Ludw. 1881 r. 300 złr.	100 10	100 40
„ „ Jarosław 300 zł	99 25	99 50
5% Koszycko-oderb 200 złr.	100 60	101 —
4% Lwów-Czern. em 1884 (10% p.)	82 10	82 40
4% „ „ 1884 (wolne od p.)	88 30	88 60
5% Nordwestb. austr. . . . 200 złr.	103 75	104 —
5% „ „ lit. B. 200 „	102 20	102 50
6% Nordwestb. austr. em. 1874 200 m	128 —	— —
5% Rudolfa z 1884 r. . . . 100 złr.	118 —	118 50
5% Siedmiogrodzkiej I . . 200 złr.	98 70	99 —
3% Staatseisenbahn . . . 500 fr.	193 50	194 —
3% Südbahn (Lombardy) . 500 fr.	149 75	150 25
5% „ „ . . 200 złr.	126 60	127 —
5% Theisbahn.-Gesell. . . 1000 złr.	107 —	— —
5% Węgiers. gal. Łupkow. 200 złr.	99 50	100 —
5% „ „ „ II em. 200 złr	97 75	98 25
5% „ Nordost . . . 300 złr.	98 —	98 25
5% „ „ złotem 200 złr.	130 —	130 75
5% „ Westbahn . . 200 złr.	99 50	100 —
5% „ Em. 1874 . . 200 złr.	98 50	99 50
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackiego Banku . 120 złr.	99 75	100 25
Boden-Credit austrjacki . . 80 „	233 —	233 50
Credit-Anstalt dla hand. i prz. 160 „	288 20	288 50
„ Bank węgierski . . . 200 „	288 75	289 25
Depositen-Bank . . . . . 200 „	195 —	196 —
Escom.-Gesellschaft niż.-austr. 500 „	588 —	594 —
Länderbank . . . . . . 100 „	97 25	97 50
Austr.-węg. Banku . . . . 600 „	861 —	863 —
Unionbank . . . . . . 100 „	78 10	78 30
Verkehrsbank ogólny . . . 140 „	144 50	145 —
Wiedeński Bankverein . . 100 „	102 50	103 —

Akcje kolejowe.	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Albrechta bez % . . . . . 200 złr.	— —	— —
5% Alföld-Fiume . . . . 200 „	184 75	185 25
5% Donau-Dampfs.-Ges. . . 525 „	455 —	457 —
5% Elżbiety . . . . . . 210 „	237 75	238 —
5% Linz-Budweis . . . . 200 „	— —	— —
5% Salzburg Tyrol . . . . 200 „	— —	— —
5% Ferdynanda-Nordbahn . 1050 „	2420 —	2425 —
5% Franciszka Józefa . 200 „	210 50	211
5% Gal. Karola Ludwika . 210 „	249 75	250 25
4% Koszycko-Oderbergska . 200 „	148 50	148 75
5% Lwowsko Czern.-Jasska . 200 „	229 50	230 50
5% Nordwest austr. . . . 200 „	166 50	167 —
5% „ Elbethal Lit. B. 200 „	163 50	164 50
5% Rudolfa . . . . . . 200 „	183 50	184 50
5% Siedmiogrodzka I . . 200 „	184 50	185
5% Staats-Eisenbahn-Gesels. 200 „	298 —	298 50
5% Südbahn (Lombardy) . 200 „	129 —	129 25
5% Theisbahn (Cisańska) . 200 „	251 —	251 25
5% Węg. gal. Łupkow. . . 200 „	176 —	177 —
5% „ Nord-Ost . . . 200 „	174 25	174 75
5% „ Westbahn . . . 200 „	168 —	168 25
Losy.		
Kredytowe po 100 złr. w. a.	174	175 —
Clary po 40 złr.	42 75	43 25
4% Tow. żeg. na Dunaju 100 złr m. k.	113 —	114 —
Insbruku po 20 złr. a. w	18 75	19 75
Keglevich po 10 złr.	19 —	20 —
Krakowskie po 20 złr. a. w.	18 —	18 25
Lublańskie prem. po 20 złr.	23 —	23 50
Ofner (miasta Budy) po 40 złr.	45 50	46 50
Palfy po 40 złr.	39 50	40 —
Czerw. krzyża austrj. po 10 złr.	14 90	15 10
„ „ węgierskie po 5 złr.	9 10	9 25
Rudolfa po 10 złr.	18 25	18 75
Salma po 40 złr. m k.	54 —	54 25
Salzburskie prem. po 20 złr. m. k.	23 —	23 75
Śt. Genois po 40 złr. m. k.	48 —	49 —
Stanisławowskie po 20 złr. m k.	24 —	24 75
4½% Tryesteńskie po 100 złr. m. k.	131 —	132 —
4% „ po 50 złr. m. k.	68	68 50
Waldsteina po 20 złr. m. k.	28 75	29 25
Windischgrätza po 20 złr. m. k.	36 75	37 25

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Platon Kostecki.

Z drukarni „Gazety Narodowej".